

## Towarzystwo Szubrawców: pionierzy polskiego liberalizmu

Autor tekstu: **Zdzisław Horodyński**

### Towarzystwo

### Szubrawców

([http://pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo\\_Szubrawców](http://pl.wikipedia.org/wiki/Towarzystwo_Szubrawców)) było to stowarzyszenie etyczne, zorganizowane na podobieństwo masonerii, działające w latach 1817-1822 w Wilnie, a następnie 1899-1914. Publikowało satyryczne artykuły w *Wiadomościach Brukowych* i *Tygodniku Wileńskim*, odwołując się w swojej publicystyce do antyklerykalnych tradycji okresu Oświecenia. Głównym ich orężem była satyra, ironia i drwina. Wszystkie pisma Szubrawców miały być pisane „w stylu lekkim i zabawnym czyli szubrawskim”. Poniżej fragment książki Zdzisława Horodyńskiego *O Towarzystwie Szubrawców, Lwów 1883* (opublikowanej wcześniej w odcinkach w „Przewodniku Naukowym i Literackim”, Rok X, Tom X, Zeszyt 9-12.) [MA]

Towarzystwo składało się pierwotnie z dwunastu członków [1], do których należeli: Kontrym Kazimierz, Strawiński Kazimierz, Szymkiewicz, Baliński Michał, Dzidzis Lado, Patelo, Sweytestix i inni, których nie znamy, a z grona tego wybrano komitet, który ułożeniem kodeksu miał się zająć. Do komitetu tego weszli: Kontrym, Szymkiewicz i Strawiński, ostatni jako przewodniczący, czyli prezydent komitetu. Przewodniczący miał władzę uzupełnienia komitetu członkami, o których sądził, iż w pracy nad kodeksem użytecznymi być mogą i na tej podstawie powołał Strawiński do komitetu Michała Balińskiego. [2]

Kodeks, opracowany w ten sposób wspólnymi siłami, został przyjęty przez Szubrawców na schadzce dnia 18 czerwca 1817 roku, poprawiony na schadzkach 14 i 21 października tegoż roku, dopełniony wreszcie za czasów prezydentury Śniadeckiego na schadzce dnia 26 stycznia 1819 roku odbytej. Zawiera on szesnaście „prawideł”, nie licząc krótkiej przedmowy i wspomnianego dopełnienia, które się z trzech dodanych artykułów składa.

Prawidło pierwsze określa cel towarzystwa i wymienia „przywary i nałogi”, przeciw którym głównie skierowanym być powinno jego działanie. Dla wielkiej ważności tego prawidła wypisujemy je tutaj w całości. Brzmi ono, jak następuje:

*"Zamiarem towarzystwa jest, nie mając na celu żadnych szczególnych osób, naświetlać szpetność tych przywar i nałogów, które z natury swojej nie mogą być prawem powściąganymi, są jednak dla społeczności bardzo szkodliwe, a u nas z dawna pospolite i co gorsza, że w powszechniejszym mniemaniu za występki i wady najczęściej nie są poczytywane. Z tego rodzaju są:*

1. *Używanie nałogowe mocnych napojów z utratą przytomności i zdrowia, oraz przymuszanie do tego innych i puszczanie się na pijaństwo bez względu nawet na czas i miejsce, z zaniedbaniem najświętszych niekiedy obowiązków stanu i powołania, i przy tym z ruiną majątku.*

2. *Gry w karty, Czekino [3] i bilard, z utratą czasu, z odwyknieniem od wszelkiej pracy, z pogorszeniem i oszukaństwem bliźnich, z ruiną własnego zdrowia, a utratą wstydu i majątku.*

3. *Pieniactwo, na które chorują ci wszyscy, którzy przez lat kilkadziesiąt żyjąc, ciągle zostają w procederach i sprawy niedokończone w spadkach przyjmują i zostawują. Do pieniactwów także należą, którzy dla punktu honoru, jak i sami niekiedy zeznają, prawują się o rzecz częstokroć małej dla siebie wagi, albo i w krzywdach istotnie wyrządzonych, nie przyjmując zadośćuczynienia drogą pojednania i ugody, przez prawny proceder chcą tyle uzyskać, ażeby się im koniecznie wszystko, co do nitki nagrodziło z lichwą, a co skutkiem naturalnej niedoskonałości człowieka następować nie może.*

4. *Próżne chlubienie się tytułami ojców, albo i dalszych przodków, pokrewieństwem z domami znakomitymi i majątniejszymi, oraz zabiegi sejmikowe, upędzanie się za urzędami bez chęci i usposobienia do wypełnienia obowiązków, z lekceważeniem obywatelstwa, honoru i wykonanej przysięgi.*



5. *Falszywe i na słuszne u obcych pośmiewisko zasługujące mniemanie, jakoby urzędy mianowicie cywilne były udziałem prerogatywy stanu lub urodzenia, a nie zaś profesją, wymagającą pracowitego uprzednio usposobienia przez gruntowną i stosowaną do każdego rodzaju powołania naukę.*

6. *Podobnież fałszywe mniemanie, jakoby można być obywatelem światłym i do urzędów prawo mającym, nie zajmując się nigdy w życiu ksiąg czytaniem, nie szukając ciągle w nich oświecenia się i żadnych własnych ksiąg nie posiadając.*

7. *Tegoż rodzaju mniemanie, że można być słusznym rozeznancą i sędzią w sprawie własnej.*

8. *Źle zrozumiana miłość narodowości, zależąca na tym, ażeby bez rozeznania chwalić to wszystko, co własne i dawne, a poczytywać za czernienie narodu, kiedy się wytykają przywary ogólne. Albowiem przywary są wszędy, ale wytykanie ich znaczy, że je znają w kraju za przywary; pokrywanie zaś ich milczeniem, dowodzi w nich upodobania i wstrętu od poprawy.*

9. *Hojność w obietnicach i łatwość w przyrzekaniu, a nierzetelność w dotrzymaniu słowa; wielkie nakłady na powierzchowną okazałość, a skąpstwo na życie prawdziwie wygodne i porządne, w potrzebowaniu cudzej pomocy i usługi zbytnia uniżoność, a w innych zdarzeniach butność i pogarda dla drugich; i tym podobne przywary dość u nas pospolite".*

Taki był cel towarzystwa. Dążyć do jego dopięcia mieli Szubrawcy za pomocą wydawnictwa periodycznego pisma pt. „Wiadomości Brukowe” — pismo to stało się w ten sposób organem Towarzystwa Szubrawców. Towarzystwo składało się z członków „dwojakiemu rodzaju”: tzw. urbanów i rustykanów [4]. Każdy z urbanów musiał mieć 25 lat skończonych. Wchodząc do towarzystwa otrzymywali oni nazwiska mitologiczne litewskie, liczba ich ograniczoną była do czterdziestu. Obowiązki członków były dwojakie, a to względem samego siebie i względem towarzystwa. Pierwsze określają Szubrawca, jakim być powinien i ściągają się według słów kodeksu „do utrzymania dostojności szubrawskiej”. Do tych należą: „pilne i przykładne wypełnianie obowiązków swojego stanu i powołania”, przy czym zawsze praca, której Szubrawiec utrzymanie zawdzięcza i która jest głównym jego zawodem, stoi na pierwszym planie, a na drugim dopiero obowiązki szubrawskie i inne podobnej natury, „tak dalece, że na nie tyle tylko czasu łożyć powinien, ile mu zostaje się swobodnego od pierwszych”. Nie wolno Szubrawcowi używać napojów mocnych aż do utraty sił i przytomności, lub „drugich do tego zniewalać”. W żadną grę nigdy nie powinien grać dla wygrania, a gdyby do gry go zmuszono, wygrane pieniądze musi do 24 godzin oddać najbliższemu szpitalowi, „jeżeli przegra straty tej przez grę nie odzyskuje”. „Dla dostarczenia potrzebnej strawy dla duszy, jako istotniejszej części człowieka”, powinien Szubrawiec ciągle, przez życie całe przynajmniej jedną literacką i jedną polityczną czytać gazetę, „kiedy wystarczy majątek mieć je własne, a w przeciwnym wypadku upewnić sobie stateczną zręczność i miejsce czytania cudzych”, oprócz tego zaś przeczytać co miesiąc „jedną przynajmniej jeszcze przez się nieczytaną książkę, najmniej od dziesięciu arkuszy”. Księgozbiór jego składać się musi najmniej z dziesięciu ksiąg, w których liczbie znajdować się mają „choć najkrótsze, ale koniecznie zupełne nauki geografii i historii powszechnej. Księgozbiór ten pomnażać ma corocznie właściciel przynajmniej jednym dziełem”.

Obowiązki względem towarzystwa są dwojakie, a mianowicie: Każdy Szubrawiec był obowiązany do czynnego udziału w wydawaniu „Wiadomości Brukowych”, w którym to celu powinien był przynieść co dni dwadzieścia „pisma przynajmniej na ćwiartkę druku”, a pismo to mogło być „roboty własnej lub cudzej” i do ścisłego zachowania w tajemnicy nazwisk autorów artykułów umieszczanych w Wiadomościach Brukowych, jako też „traktowanych na schadzki towarzystwa materii”. Wszystkie pisma, do „Wiadomości Brukowych” przeznaczone miały być pisane „w stylu lekkim i zabawnym czyli szubrawskim”. Autorzy odczytywali je na schadzki z mównicy sami „lub przez poproszonych przez siebie współczłonków”, a drukowano je w „Wiadomościach Brukowych” wtedy tylko, jeżeli większość na schadzce zgromadzonych Szubrawców na to się zgodziła. Co do wyboru tematu znajdujemy w kodeksie następujące zastrzeżenie: „Wybór materii i sposób pisania, lubo w ogólności zostawiają się woli autorów, wszelakoż niech w zapomnieniu nie będzie ów podstawowy „Wiadomości Brukowych” zakres, kiedy one miały być zbiorem nowin i wydarzeń słyszanych lub zachodzących na brukach czyli ulicach Wilna i w bliższych jego okolicach, i każdy artykuł tak jak w gazetach politycznych z krajów i miast, tu z różnych ulic, rynków i miejsc miał pochodzić. Rozszerzenie tego zakresu, mianowicie za znalezieniem się czarodziejskiej w łopacie maszyny, nie poczytuje się za przeciwne duchowi szubrawstwa; jednakże stawać się to powinno bez ubliżenia sposobowi podstawowemu. Wchodzi także w zakres wiadomości brukowych uwielbianie cnotliwych czynów dla zbudowania innych”.

Z pomiędzy członków towarzystwa wybierano tzw. dygnitarzy czyli dostojników i urzędników, pierwszych jednomyślnością, drugich większością głosów. Dostojnicy nie mieli żadnych „szczególnych

obowiązków albo prerogatyw, wyjąwszy fundatora", „w liczbie nieograniczeni zatrzymywali dostojności" tak długo, jak długo należeli do towarzystwa. Mianowano ich i zaszczycono tytułami „w dowód szczególnych względów". „W porządkowych czynnościach na schadzce mieli pierwsze miejsce po prezydencie", poza tym byli pod każdym względem równi innym członkom towarzystwa. Najpierwszym dostojnikiem był fundator, „którego początkowe wsparcie i dalsze dopomaganie najskuteczniej przyczyniło się do utworzenia ĘWiadomości Brukowych i Towarzystwa Szubrawskiego"; okazał się on — według słów kodeksu — potrzebnym i prawdziwie użytecznym; przeto dopóki tylko towarzystwo istniało, „stanowił jego część istotną". Nie mógł być fundator prezydentem, ani żadnym innym urzędnikiem, prerogatywy jego pomijamy tutaj, jako czysto formalnej natury. Urzędników było pięciu: prezydent, sekretarz, strażnik porządkowy, mówca i redaktor. Wybierano ich na rok jeden, a każdy z nich miał swego zastępcę czyli „namieśnika". Zastępców tych wybierano na schadzce, oprócz zastępcy redaktora, którego on sam mianował. Obowiązki prezydenta i sekretarza tłumaczą się już samą piastowaną przez nich godnością. Strażnik porządkowy miał przestrzegać porządku na schadzce, doglądać, ażeby każdy pilnował swojego miejsca i nie odzywał się bezprawnie i bez zezwolenia prezydenta, wykraczających zaś ostrzegać „stukaniem po podłodze łopata", odznaką godności swojej, na której był napis: *Tacere qui nescit, nescit loqui*.

Z urzędem mówcy łączyły się następujące obowiązki: miał on „wyręczać prezydenta w czytaniu i mówieniu w tych wszystkich wypadkach, w których przez niego będzie do tego wezwany", dostrzegać, aby według kodeksu na schadzce postępowano, „utrzymywać listę kolejnego czytania prac szubrawskich" i przydawać w komitecie redakcyjnym.

Redaktor wydawał „Wiadomości Brukowe" na swój zysk lub stratę. „Odpowiadał przed publicznością za regularność wychodzenia" tego pisma „bez względu na towarzystwo, tak dalece, że chociażby dla nadzwyczajnych jakich przeszkód towarzystwo rozwiązało się, albo materiałów nie dostarczyło, pracą i staraniem własnym w obowiązku przyjętym dla prenumeratorów uiścić się był powinien". „Ogłaszał on ĘWiadomości Brukowe pod bezpośrednim dozorem komitetu redakcyjnego, złożonego z mówcy, dwóch członków od towarzystwa wybranych i z samegoż redaktora". „W komitecie tym mógł być obecnym, jeżeli chciał, autor każdego roztrząsanego artykułu, z głosem stanowiącym co do swojego tylko pisma". Na każdej schadzce czytał redaktor, a podług późniejszej zmiany kodeksu „wymieniał materie w komitecie wybrane do najbliższego numerku ĘWiadomości Brukowych". „Za błędy gramatyczne i typograficzne, jako też za grube pomyłki historyczne, geograficzne i mitologiczne" odpowiadał on i ulegał karom, które towarzystwo na szpitalu przeznaczało, jeżeli były pieniężne.

Prawidło XIV kodeksu określa szczegółowo sposób postępowania przy przyjmowaniu nowych członków. „Zaletnik", który towarzystwu nowego członka do przyjęcia polecał, powinien był znać dobrze poleconego „ze strony obyczajów i sposobności naukowej, przekonać się, że lubi oświecenie, że ma dziesięć przynajmniej książek własnych i czytaniem rad się zajmuje; potem dostać od niego jakie pismo koniecznie jegoż własnej roboty w duchu szubrawskim i to wszystko przedstawić na schadzce szubrawskiej przy oddaniu pisma prezydentowi". Głosowanie nad przyjęciem nowego członka było tajne, a tylko za zgodą wszystkich na schadzce obecnych mógł on być przyjętym do „grona szubrawskiego". Przyjętego nowego członka wprowadzał do towarzystwa zaletnik, który przyprowadziwszy go na schadzke, zostawiał w tzw. „izbie zaletnej", a sam, wszedłszy do sali, w której się schadzki odbywały, oznajmiał prezydentowi przybycie nowego Szubrawca. Wówczas strażnik porządkowy wychodził naprzeciw niemu i wprowadzał go do sali. Przybyły nie mógł mieć nakrycia na głowie. Jeżeli nowy Szubrawiec był znanym autorem, „który cokolwiek drukował", wszyscy powstawali za jego przybyciem na znak uszanowania. Następowaly powitania. Przy tych w czasie sześcioletniego istnienia towarzystwa wypowiedziano wielką ilość mów wierszem, często niemałej wartości literackiej, które później drukowano w pismach periodycznych jak „Tygodniku" lub „Dzienniku Wileńskim" a nawet w „Dzienniku Warszawskim" Bentkowskiego. W tych mowach określano obowiązki Szubrawca, a nieraz podawano tu i ówdzie szczegóły z czynności towarzystwa. Przy takiej sposobności była wypowiedzianą mowa pt. *Mixtum Chaos* pióra Balińskiego i wiele mów Ignacego Szydłowskiego, który słynął z tych tzw. ód szubrawskich. Po takim powitaniu, gdy nowy Szubrawiec słowem honoru zaręczył ściśle prawideł kodeksu szubrawskiego przestrzeganie, podawał wszystkim obecnym, zaczynając od prezydenta, rękę „na znak przyjaźni i rzetelności", a wreszcie zajmował przeznaczone dla siebie miejsce, nakrywając głowę.

Później określono ściślej porządek tych obrzędów w piśmie zachowanym w papierach Balińskiego pt. *Pro memoria Strażnikowi*. Pismo to przytaczamy tutaj w skróceniu. „1. Zaletnik przyprowadza zaleconego wtenczas, kiedy grono w porządku przywoitym zajęte już jest swoimi

czynnościami i kiedy już Szubrawców nie ma w Izbie zaletnej. W tę izbę wprowadziwszy zaletnik zaleconego, zostawia go tam samego jednego (NB. powinna tam być butelka wody i szklanka), a sam zaletnik wchodzi do grona i stając przed mównicą raportuje o przybyciu zaleconego. 2. Prezydent daje zlecenie zaletnikowi oraz strażnikowi z pomocnikiem. To skutecznia się według formularza Nr 1 [5]. 3. Potem Nr 2 i 3 z formularza. 4. Następują: a) Głos prezydenta, b) Głosy witajników i przypisek strażnika, c) Głos prezydenta o łapowaniu, d) Wezwanie strażnika przez prezydenta, aby wytłumaczył, co znaczą rzeczzone godła na stole mówniczym, to jest butelka i karty, a potem ażeby wskazał miejsce w gronie. Tu zatem tłumaczy godła i kończy jak formularz Nr. 4... NB. Do Strażnika należy czułość wespół z redaktorem, aby wszystkie były przygotowane porządku: mianowicie butelka z wodą i ze szklanką w Izbie zaletnej i osobna butelka z wodą i ze szklanką, a także i karty na stole mówniczym".

Każdy z członków mógł dobrowolnie wystąpić z towarzystwa nieprzestrzegającego jednak prawideł kodeksu wykreślano z listy członków za zgodą dwóch trzecich części Szubrawców obecnych na schadzce. Raz wydalony z towarzystwa Szubrawiec mógł być napowrót przyjętym „wedle pospolitego porządku”.

Dopełnienie kodeksu z dnia 26 stycznia 1819 roku składa się, jak to już powiedzieliśmy, z trzech artykułów określających bliżej obowiązki i prerogatywy tzw. rustykanów. Artykuł pierwszy dzieli rustykanów na rustykanów pierwszego i drugiego rzędu. Artykuł drugi określa obowiązki rustykanów pierwszego rzędu. Znaczyli oni, według słów kodeksu, w towarzystwie szubrawskim „to, co w innych towarzystwach członkowie honorowi”. Mianowano nimi ludzi, „którzy odznaczyli się w zawodzie literackim lub sztuk pięknych”, jeżeli mieli „lata Urbańskie”. Do nadsyłania prac wcale nie byli oni obowiązani, a na schadzkach towarzystwa znajdować się mogli podczas pobytu swego w Wilnie z głosem doradczym. Byli to więc członkowie towarzystwa na prowincji mieszkający. Artykuł trzeci mówi o rustykanach drugiego rzędu. Byli oni według słów kodeksu, „jak klienci w starożytnym Rzymie”. Wybierano na nich ludzi nie mieszkających w Wilnie, a „znakomitych oświeceniem i upodobaniem w naukach”, albo w Wilnie zamieszkałych, lecz nie mających lat urbańskich, „a czyniących już nieobojętną nadzieję odznaczenia się w przyszłym czasie przez prace literackie”. Byli oni obowiązani do dostarczania pism do „Wiadomości Brukowych”, ale nie nosili nazwisk mitologicznych jak urbani lub rustykani pierwszego rzędu. Wybierano ich większością głosów członków na schadzce obecnych. Po roku ścisłego wypełniania obowiązków szubrawskich mogli być przyjęci do grona, choćby przypisanej kodeksem liczby lat nie mieli.

Zebrania towarzystwa, czyli tak zwane schadzki odbywały się raz na tydzień w niedzielę. Obowiązkiem było każdego z dostojników, urzędników i członków znajdować się na schadzce: kto na trzech następujących po sobie schadzkach nie był obecnym, a niebytności swojej przed prezydentem nie usprawiedliwił, tracił prawa członka. Głos dzwonka oznajmiał otwarcie schadzki, a członkowie zasiadali wówczas na przeznaczonych dla siebie miejscach z nakrytymi głowami. Prezydent siedział za stołem, na którym znajdował się dzwonek, dzban wody z napisem *aqua fontis*, szklanka i kompletne dzieła geografii i historii powszechnej. [6] Obok prezydenta miał krzesło fundator, którego wnioski w pierwszej kolejności poddawano pod głosowanie. Z członków dostojnicy na pierwszych siedzieli miejscach. Po otwarciu schadzki następowało uroczyste milczenie, a ten tylko mógł mówić, komu prezydent udzielił głosu. O głos proszono odkryciem głowy. Zdarzało się jednak, jak to Szubrawiec pan Gulbi w jednej z mów swoich opowiada, że nie zachowywano tych przepisów kodeksu, a pomimo ostrzeżeń strażnika porządkowego trudno było nieraz przy żywej dyskusji „dojść ładu w tłumie”. Wtedy odzywał się dzwonek „srebrnym tonem” i przywracał zupełne milczenie i spokojność w zgromadzeniu. Sekretarz towarzystwa spisywał na każdej schadzce jej wywód słowny, przy końcu schadzki odczytywał go na głos i dawał prezydentowi do podpisania. Na następnej schadzce czytał ten protokół po raz wtóry, a jeżeli żadnych nie porobiono w nim poprawek, wpisywał w księgę protokolarną. Jeżeli jakieś poprawki robiono, winien był do nich się zastosować i przed wpisaniem w księgę zmienić protokół podług danych wskazówek. Protokół ten podpisywali: prezydent, „pierwszy po nim urzędnik” i sekretarz.

Nie wiadomo nam, co się stało po rozwiązaniu towarzystwa z tą księgą; prawdopodobnie pozostała ona w rękach sekretarza lub którego z członków towarzystwa. Byłby to nadzwyczaj cenny i wielkiej wagi materiał do dziejów i czynności Towarzystwa Szubrawskiego; moglibyśmy pewno znaleźć tam wiele wiadomości o stosunkach towarzystwa i jego członkach, a co najważniejsza szczegółowo rozpatrzyć się w zdaniach jednostek o tym lub owym przedmiocie podczas dyskusji nad pismami szubrawskimi wypowiedzianymi. W ten sposób pozbawieni jesteśmy jedyne źródła, które by wyjaśnić nam mogło w pierwszym rzędzie czynności towarzystwa na schadzkach i powołujemy się tutaj tylko na odnośne prawidło kodeksu, który porządek dzienny każdej schadzki w głównych zarysach podaje. Jest on następujący: „a) Czytanie wywodu słownego schadzki przeszłej; b)



podpisanie zaprzęsłej; c) czytanie Ęwiadomości Brukowychć numerku przeszłego, jeśli będzie żądanie większości; d) czytanie wypracowanych pism z mównicy, wyjąwszy prezydenta i fundatora, którzy czytają z miejsc swoich; e) wniesienia rozmaite i ich załatwienia; f) czytanie i wybór materii przyszłego numerku Ęwiadomości Brukowychć; g) wyznaczenie na przyszłą schadzkę czytelników i zapis niebytników; h) zalecenie i wotowanie na członków szubrawstwa, co nie inaczej jak na końcu schadzki czynić się może; wprowadzenie zaś nowego szubrawca odbywa się niezwłocznie za jego przyjściem nawet i w ciągu traktowanej materii, podług uważania prezydenta, i) podpisanie przez prezydującego zapisu traktowanych na schadzce materii". Gdy porządek dzienny, który prezydent w porozumieniu z fundatorem, sekretarzem i redaktorem układał, został już wyczerpany, zawiadamiał prezydent obecnych o końcu schadzki zadzwonieniem i odkryciem głowy.

Taką jest w głównych zarysach treść kodeksu szubrawskiego.

Rozpatrując się w tych ustawach towarzystwa, trudno nie spostrzec wzoru, który przy układaniu ich służył prawodawcom za przewodnika. Dostarczyły go zwyczaje i przepisy wolnomularzy. Na podobieństwo tego starego zakonu dzielą się Szubrawcy na trzy oddzielne grupy, z których najniższą składali rustykanie drugiego rzędu, średnią rustykanie pierwszego rzędu, a najwyższą członkowie tzw. urbani. Pomiędzy ostatnimi rozróżniają jeszcze Szubrawcy trzy stopnie: dostojników, urzędników i członków zwykłych niepiastujących żadnego urzędu, niezaszczyconych żadnym tytułem. Jeżeli urzędnicy byli potrzebni ze względu na urządzenie towarzystwa, to istnienie dostojników niczym się wytłumaczyć nie da, jak tylko zwyczajem; a pomiędzy samymi urzędnikami, pomijając prezydenta, sekretarza i redaktora, których zamianowanie naturalna wskazywała potrzeba, znajdujemy strażnika i mówcę, których nazwy same przypominają podobne urzędy w związku wolnomularzy.

Oprócz tych podobieństw wpada w oczy symbolika, która tak wielką u Szubrawców odgrywała rolę. A przede wszystkim ów znajdujący się na stole prezydenta dzban wody źródlanej, szklanka i kompletne podręczniki historii powszechnej i geografii oznaczały myśl przewodnią towarzystwa, które postanowiło trzeźwo i zimno przypatrywać się sprawom społeczeństwa i krzewić w nim nauki poważne. Pieczęć towarzystwa wyobrażała między dwoma gałązkami dębowymi złożone na krzyż łopatę i miotłę, a za nimi na środku stępę [7], znane z powieści ludu narzędzia czarownic, które posłużyć miały wyobrazicielowi towarzystwa, „Szlachcicowi na łopacie", do podobnych celów, jak wiedźmom bajecznym, do wlatywania w powietrze, szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce i podpatrywania czynności ludzkich, których naocznym zawsze mógł być świadkiem nie zwracając na się niczyjej uwagi, tajemnicze te przybory bowiem czyniły go niewidzialnym. Piastowana przez strażnika porządkowego łopata z napisem *Tacere qui nescit, nescit loqui*, przypomina wyraźnie młot. symbol wolnomularzy, a zwyczaj odbywania posiedzeń z nakryciem na głowie i zdejmowania go przy końcu schadzki, jest już w całości wyjęty z ich rytuału; w średniowiecznej loży bowiem pracowano również z nakrytą głową. Wreszcie uroczyste obrzędy przy przyjmowaniu nowego członka do grona Szubrawców są również tylko naśladownictwem podobnych zwyczajów wolnomularskich, gdzie nowo do związku przyjęty uściskiem ręki i powitaniem każdego z członków loży z osobna stwierdzał swą godność z ich wyobrażeniami i celami, braterstwo i miłość.

Obrzędy te wszystkie i zwyczaje wydawać się nam dziś mogą śmiesznymi, bezcelowymi wymysłami, wówczas jednak były one w modzie i nie obeszły się bez nich żadne kluby i związki, nie budziły też nawet podziwienia u współczesnych. Że Towarzystwo Szubrawców poszło w tym względzie za ogólnymi wyobrażeniami i hołdowało powszechnie przyjętemu zwyczajowi, jest rzeczą zupełnie naturalną, ale zewnętrzne te naleciałości nie uprawniałyby nas jeszcze do pomieszczenia go w rzędzie innych współczesnych towarzystw, zwłaszcza gdy środkiem do dopięcia celów zamierzonych miało być, jak o tym prawidło drugie kodeksu powiada: „przykładanie się, ażeby nie przestały wychodzić Ęwiadomości Brukowe". Dla dopełnienia tego warunku dość było nałożyć na członków obowiązek dostarczania artykułów, określić dokładnie zakres ich treści, zająć się wydawnictwem i postarać o licznych prenumeratorów. Szubrawcy jednak, nie poprzestając wcale na tym, przepisują sobie całą niemal regułę życia, chodzi im o to, by każdy z członków towarzystwa „pilnie i przykładnie wypełniał obowiązki swego stanu i powołania, poczytując je za pierwsze przed wszystkimi innymi", by życie prowadził moralne, nie grał dla zysku i nie pił, by się kształcił i czytał dzienniki, przepisują mu nawet, jakie ma książki posiadać. Obowiązki ściągające się „do utrzymania godności szubrawskiej" stanowią jeden z najgłówniejszych punktów w kodeksie i zaliczają towarzystwo już nie samą formą zewnętrzną, ale istotą organizacji do rzędu wszystkich innych współczesnych towarzystw. Przede wszystkim przestrzegali też Szubrawcy ścisłego ich wypełniania, a wykroczenia wszystkie wytykali sobie nawzajem bez żadnego względu. Jako dowód niech posłuży

niżej przytoczony ustęp z mowy pana Gulbi, w której mówca, malując pokusy, jakie Szubrawca z drogi obowiązków jego sprowadzić mogą, między innymi powiada:

*Ach to niebezpieczne skały!*  
*Nasz Ojciec, choć doskonały,*  
*A jednak w pewną niedzielę,*  
*Gdy opadli przyjaciele,*  
*Tak się niestety! zdarzyło,*  
*Ze nawet schadzki nie było.*

Dla bliższego słów tych wytłumaczenia dodamy, że tym Ojcem był Kazimierz Kontrym, jeden z najpierwszych dygnitarzy towarzystwa, jako jego założyciel jeden z najwięcej poważanych członków, człowiek liczący wówczas lat 55, mówcą zaś owym panem Gulbi był Ignacy Szydłowski, jeden z późniejszych Towarzystwa Szubrawskiego członków, młodzieniec 24-letni. Fakt ten musiał pozostać dobrze w pamięci Szubrawców, gdy o nim dygnitarz Szubravisimus Okorpinos w mowie drukowanej później w „Wiadomościach Brukowych” wspomina, pomimo że pół roku już upłynęło od tego zapomnienia Ojca o obowiązkach. Gdy tak bez względu nawet na wiek, dostojęstwa i zasługi około towarzystwa położone wytykano sobie nawzajem wady, musieli się Szubrawcy trzymać ściśle prawideł kodeksu i podług nich postępować, zwłaszcza, że litera prawa nie była tutaj martwą i znalazła nieraz zastosowanie w całej swej surowości. I tak wydalono raz z grona Szubrawca

Litwanisa z przyczyn, o których nas poucza wiersz umieszczony w „Wiadomościach Brukowych” z 1818 roku pt. *Nagrobek Ex-Szubrawcowi Litwanisowi*. Brzmi on jak następuje:

*Przechodniu! u mogiły tej zatrzymaj kroki.*  
*Biednego Litwanisa leżą tutaj zwłoki.*  
*Za to, że do Szubrawców wszedłszy zgromadzenia,*  
*Chciał bez pracy używać sławnego imienia,*  
*Opuszczał schadzki, żadnym nie sływał pisaniem,*  
*Ścieli mu łeb Brukowcy jednomyślnym zdaniem.*  
*I mówią, że tak wszystkich będą ciąć bez względu,*  
*Ktokolwiek bąki strzela, dopadłszy urzędu.*

Jeżeli jednak w szczegółach tych znajdujemy wielkie podobieństwo pomiędzy Towarzystwem Szubrawców, a innymi z owego czasu towarzystwami, to zachodzi przecież wielka zasadnicza różnica, która nadaje naszemu towarzystwu zupełnie odrębną, oryginalną cechę. Polega ona w tym, iż Towarzystwo Szubrawców nie chciało wcale zapatrywać i zasad swoich szerzyć przez ciągłe, niczym nieograniczone pomnażanie liczby swych członków, że nie zamykało się w ten sposób wewnątrz siebie i nie przez ilość stowarzyszonych działało na zewnątrz; w redakcji „Wiadomości Brukowych” leży główny punkt ciężkości działania Szubrawców. Prawidło IV kodeksu ogranicza liczbę członków tzw. urbanów do czterdziestu, a po dwóch latach istnienia towarzystwa dodają Szubrawcy do kodeksu swego dopełnienie, w którym, określając bliżej stanowisko rustykanów w towarzystwie, wkładają tylko na rustykanów drugiego rzędu obowiązek dostarczania pism do „Wiadomości Brukowych” i ścisłego wypełniania obowiązków szubrawskich, nie nadają im jednak nazw mitologicznych i nie przyjmują do swego grona, dopiero po roku próby. Szubrawcy postanowili grono swoje przepisany kodeksem granicami ścieśnić o ile możliwości, odmawiali więc przyjęcia do towarzystwa każdemu, kto na ogólnym zebraniu nie zyskał głosów wszystkich członków obecnych, a w ten sposób ustrzec się także chcieli od napływu do towarzystwa ludzi innych przekonań i odmiennego sposobu życia. Przeworność ta wydaje się nam bardzo naturalną, wywołała ją bowiem zadanie towarzystwa, które nie zajmowało się wcale sprawami szerszego jakiegoś politycznego lub społecznego zakresu w ten sposób, iżby dążyło do natychmiastowego urzeczywistnienia swych planów, ale podjęło się pracy powolnej i mozolnej wprawdzie, ale ciągłej, wytrwałej i, jak się spodziewać należało, tym skuteczniejszej w przyszłości.

Celem towarzystwa było uszlachetnienie i umoralnienie społeczeństwa, uwolnienie go od błędów i przywar nieobjętych literą prawa, więc prawem niekaranych, błędów, które tylko własne sumienie ukarać może, od których powstrzymać może tylko poczucie własnej godności i honoru. Względem wad takich kierujemy się zwykle zasadą, iż nikt nie ma prawa rozbierać ich i sądzić, a tym bardziej publicznie ogłaszać. Z tego względu zadowolili kodeks szubrawski w zupełności wymagania satyry, przyjmując zasadę szanowania prywatności. Jeżeli zasady tej w całej jej doniosłej rozciągłości nie zastosowano później w praktyce, nie prawodawca będzie tutaj odpowiedzialnym.

W ogóle podnieść tutaj musimy wielką układających kodeks szubrawski troskliwość o wzorowe redagowanie organu towarzystwa. Tak postanowiono nie dopuszczać do druku żadnego artykułu, na którego umieszczenie w „Wiadomościach” nie zgodzi się większość członków na schadzce obecnych, a w ten sposób związali Szubrawcy rozrzucone kartki swego pisemka w jedną całość i stworzyli

z nich jedną nierozzerwalną księgę, luźne uwagi złączyli nicią przewodniej myśli i dążności, które, jakkolwiek dokładnie w kodeksie wyrażone, ująć mogły przecież uwadze każdego autora z osobna. To zastrzeżenie wkładało zresztą na każdego z członków towarzystwa odpowiedzialność za każdy umieszczony w „Wiadomościach Brukowych” artykuł, przyznawał się on otwarcie przed publicznością do potępienia wad, które piśmko wytykało, każdym artykułem odkrywał niejako część swoich własnych przekonań, a przez to tym większy interes wiązał go z resztą zgromadzonych na schadzce członków towarzystwa. Środek ten uniemożliwiał wszelką dysharmonie fałszywych tonów w „Wiadomościach Brukowych”, a gdy tym sposobem każdy, choćby najmniejszy artykuł miał sankcję całego towarzystwa, tym chętniej i skwapliwiej musiał być sprostowanym, gdyby w nim jakie przeoczone na schadzce znaleziono usterki i w tym to celu zapewne przepisywał porządek dzienny w trzecim ustępie z obowiązku „czytanie Wiadomości Brukowych numerku przeszłego, jeśli będzie żądanie większości”. W ten sposób starano się zapobiec wszelkim omyłkom, niedokładnościom, a względnie nawet nadużyciom ze strony autora lub redaktora. Musimy wreszcie zwrócić uwagę na przepisane kodeksem kary na redaktora za pomyłki historyczne, geograficzne, gramatyczne i mitologiczne, a nawet za błędy typograficzne, jako dowód, że o niczym nie zapomniano w kodeksie, co tylko mogło być w związku z celem towarzystwa.

Na podstawie tego kodeksu towarzystwo uorganizowało się i rozpoczęło czynności. Pierwszym prezydentem był Jakub Szymkiewicz [8], doktor medycyny, nadworny lekarz cesarza Aleksandra I, autor *Dzieła o pijaństwie, Nauki o chorobach dzieci* i tłumacz dzieła *Lehrbuch der Chirurgie*, które wydał w roku 1806 w Wilnie pt. *Nauka chirurgii teoretycznej i praktycznej*. W Towarzystwie Szubrawskim nadano mu imię Perkunasa. Był to człowiek wielkiej nauki i dowcipu, szlachetny i prawy, ogólnie szanowany i ceniony. Posiadał znaczny majątek i na godziwe używał go cele. Umarł w roku 1818 dnia 6 listopada. Nekrolog umieszczony w „Wiadomościach Brukowych” podaje treść testamentu tego pierwszego prezydenta towarzystwa Szubrawców w następujących słowach: „Dzieląc majątek między rodziną i przyjaciół zapewnił dla swoich chłopów wieczyste posiadanie ziemi z naznaczeniem funduszu na edukację ich dzieci; oprócz tego przekazał sumy: na edukację w szkołach publicznych ubogich uczniów stanu szlacheckiego, miejskiego i chłopskiego; na powszechność zawodowych muzyków wileńskich; na szkołę rzemieślniczą w Wilnie; na Towarzystwo Dobroczynności i na pobożne jałmużny”. Do końca życia piastował Szymkiewicz urząd prezydenta w Towarzystwie Szubrawców. Baliński w ten sposób mówi o jego rządach:

Imię Szubrawców chwałą blaskiem zajaśniało.  
Występek miotał wściekle potwarze: lecz u nas  
Najwyższą wtedy władzę piastował Perkunas.  
On broniał szubrawskiego imienia wymownie:  
Milczał, a z nim Szubrawcy milczeli za równie.

Pod owym wymownym milczeniem rozumiał autor prawdopodobnie bierne zachowywanie się Szubrawców wobec przeciwników towarzystwa, którzy zaraz po jego zawiązaniu podnieśli głowę. Już po wyjściu pierwszych zaledwie numerów „Wiadomości Brukowych” ukazały się w Wilnie piśmka, które byt towarzystwa zachwiać usiłowały i zwrócić przeciw niemu opinię publiczną. Profesor Czerski wydawał jedno z nich na małych kartkach przez czas jakiś, lecz pisma tego nawet z tytułu nie znamy; nosiło ono na czele rycinę, wyobrażającą szlachcica zlatującego z łopaty. Piśmko to upadło po wyjściu kilku zaledwie numerów. Kirkor w *Przechadzkach po Wilnie i jego okolicach* wspomina o drugim jeszcze piśmie winiarza wileńskiego Kopsza z godłem: *Amat me Simon, Simeonem ego — Drwi ze mnie Szymon, ja sto razy z niego*, którego jeden tylko wyszedł numer, a upadło ono, jak się autor wyraża, rychło z powodu, iż było „przesiąknięte osobistością i urazą”. Najniebezpieczniejszym jednak współzawodnikiem Szubrawców miał być adwokat Łagiewnicki, który przeciw „Wiadomościom Brukowym” wystąpił z piśmkiem pt. „Gębacz”. Dowcip i trafne uwagi miały być zaletą tego pisma, którego jednak wyszło zaledwie pięć numerów. Nie znamy treści zarzutów czynionych Szubrawcom przez tych nieprzyjaciół „Wiadomości Brukowych”, nie mogliśmy bowiem znaleźć nigdzie tych rozrzuconych, a zapewne nawet nie w wielkiej ilości drukowanych kartek, podziwiać jednak trzeba spryt Szubrawców, z jakim przeciwników swoich zwalczali. Drażliwi na zarzuty ludzi, którzy nie piśmem i otwarcie, ale słowem i obmową usiłowali szkodzić towarzystwu, nie pozostawiali ich nigdy bez odpowiedzi, ale natomiast zdawać się mogło, iż zabiegi nieprzyjaciół walczących piśmem z odkrytą przyłbicą nie zwracały zupełnie ich uwagi. Tak jednak nie było, jakkolwiek o piśminkach Czerskiego, Kopsza i Łagiewnickiego nie znajdujemy w „Wiadomościach Brukowych” żadnej wzmianki. Widocznie była polemika z tymi piśmami dla Szubrawców wstrętną, nie zabawiali nią wcale publiczności, a ta chwalebna wstrzeźliwość ich dobre wydała owoce. Czerskiego i Kopsza nie obawiali się Szubrawcy wcale, piśmom ich bowiem zbywało na dowcipie, ale inaczej postąpili z

Łagiewnickim. Uznawszy w nim niepospolitą siłę, którą na własną korzyść wyzyskać należało, przyjęli go w skład członków towarzystwa, a „Gębaczowi” żartobliwy nekrolog napisali, w którym twierdzili, iż umarł z „głodu i ze złości, że nikt się z nim nie kłócił”. Tak udało się Szymkiewiczowi pokonać szczęśliwie nieprzyjaciół towarzystwa, i słusznie powiada o nim pan Gulbi, że

*słodząc przykrość w zawodzie gorliwym  
Widział, jak jego zamiarom cnotliwym  
Hołd oddawała niezachwiana sława.*

W pierwszej połowie roku 1818 złożył Szymkiewicz urząd swój w towarzystwie Szubrawców w ręce Kazimierza Kontryma, który spełniał obowiązki prezydenta aż do wyboru Jędrzeja Śniadeckiego na tę godność, tj. aż do 5 stycznia 1819 roku. Baliński w *Mixtum Chaos* o czasach tych wspomina

*Złote to były wieki! w następujący sposób :  
Auszlawis tylko, Gulbi i Ojciec gadali. wszyscy smaczno spali.*

Słowa te są najlepszą ilustracją rządów Kontryma. Rzucają one niezbyt korzystne światło na członków towarzystwa, jeżeli zapytamy o ich wytrwałość w pracy raz zaczętej, a dowodzą zarazem, że za słabym, za mało energicznym był Kontrym, a jakkolwiek sam pracował, zanadto przecież pobłażał opieszałości Szubrawców.

Skutki takiego postępowania nie mogły być korzystnymi dla towarzystwa. Poucza nas o nich wyjątek z mowy „jednego z członków towarzystwa, który z prostego Szubrawca postąpił potem na dygnitarią”. Mowę tę miał ów Szubrawiec „przy wprowadzeniu Szubrawca Sotwarosa w obowiązki dorocznego prezydenta”. Wyjątek wspomniany brzmi, jak następuje:

*Niedawno zgraja szalbierzy podła  
Ciężkie z nami walki wiodła,  
Miotając na nas przekleństwa  
I obelgi i potwarze.  
Już śpiewali pieśń zwycięstwa.  
W tym największym walk pożarze,  
Gdy w kajdany kuć nas mieli  
Głos Sotwarosa odezwał się z nami.  
Jak uderzeni gromami,  
Nie wiemy, gdzie nasi wrogowie zniknęli.*

Niebezpieczeństwo więc było wielkie, jakkolwiek towarzystwo od dwóch lat w Wilnie istniejące miało już imię wyrobione, do czego niemało działanie Szymkiewicza się przyczyniło. Ale rządy Kontryma nie trwały długo. Z początkiem roku 1819 wybrali Szubrawcy nowego prezydenta, a był nim Jędrzej Śniadecki, który nosił w towarzystwie imię Sotwarosa, boga słońca. Witano go na tym nowym dostojęństwie aż czterech mówców, najznakomitszych z całego grona szubrawskiego. Pergrubius imieniem zmarłego prezydenta Szymkiewicza. Auszlawis, Gulbi i wreszcie ów „prosty Szubrawiec, który potem na dygnitarią postąpił”. Wszystkie te mowy cechuje wielka i niekłamana życzliwość dla nowego prezydenta i radość z powodu jego wyboru; są one jedną pochwałą dla cnót i zasług Śniadeckiego. Najpiękniejszą z nich, a bez wątpienia jedną z najlepszych, jeżeli nie najlepszą ze wszystkich mów szubrawskich przy podobnych okolicznościach wypowiedzianych jest mowa nieznanego nam z nazwiska Szubrawca, później dygnitarza. Z przytoczonego powyżej wyjątku tej mowy widać, iż Śniadecki zastał towarzystwo w rozprężeniu, które mu zupełnym upadkiem groziło. Opieszałość członków i słabe rządy Kontryma były tego powodem. Szubrawcy zaniedbywali swoje obowiązki, mało kto co robił, a schadzki z powodu braku uczestników nie przychodziły do skutku. Na jednej z takich schadzki w dniu 1 czerwca 1819 r., gdy potrzebnych do kompletu urzędników nie było, podpisali zebrani Szubrawcy protest, w którym, wyraziwszy w sposób żartobliwy swoje niezadowolenie, oświadczyli, że nadal nie będą wcale „zważać na urzędników o obowiązkach swoich zapominających” i „tworzyć bez nich sesje szubrawskie podług przepisu ustaw”. Protest kończy się słowami: „Takową konfederację obojga narodów Szubrawców prostych i dygnitarzy podpisujemy”. [9]

Śniadecki powściągnął samowolę Szubrawców i ściśle przestrzegał wypełniania prawideł kodeksu. Baliński w *Mixtum Chaos* porównując rządy jego do rządów Kontryma, powiada:

*... dzisiaj co innego, minęły te święta,  
Nastał wielki Sotwaros, bicz na remanenta.  
Któż tę chwałę opisze, którą nas obdarza?*

W razie danym energiczny i niepobłażliwy umiał on zjednać sobie miłość i ogólny szacunek Szubrawców, dawali mu też ciągle dowody wdzięczności.

Dzień imienin prezydenta obchodzono bardzo uroczyście. W roku 1820 wybrali Szubrawcy



osobny komitet, który miał się zająć ułożeniem programu tej uroczystości. „Prezydujący syndyk” tego komitetu, szubrawiec Sweytestix, pisze d. 19 listopada tegoż roku list do Michała Balińskiego, w którym znajdujemy następujące słowa: „Idzie o napisanie wierszy i wydrukowanie w jednej książeczce wszystkich, o przyozdobienie sali portretem lub biustem i o wiele innych rzeczy, a zatem bądź Jegomość łaskaw i przybywaj co tchu, termin krótki, nie ma więcej jak dni osiem do przygotowania, bez pańskiego przyjazdu nic nie będzie z dialogu”. [10]

Podobnie uroczystości obchodzono dzień św. Jędrzeja w r. 1821. Uczty wprowadzić nie było, a to z tego powodu, „żeby jej Sotwaros nawzajem nie dawał”, miano mu jednak wśród stosownych mów ofiarować „Zbiór Źwiadomości Brukowych” pięknie oprawnych, dzwonek jaki najpiękniejszy w Wilnie znaleźć można”, a szubrawiec Sejmi radził, żeby jeszcze dodać „piękną karafkę z *aqua fontis*”. [11] Na te dowody wdzięczności i przywiązania Szubrawców zasłużył Śniadecki nie tylko wzorowym prowadzeniem towarzystwa. Sam bardzo wiele pisał i nigdy z remanentami nie zalegał, a nadto starał się o pomyślny rozwój towarzystwa, w czym był najlepszym przykładem dla swych towarzyszków.

Za jego rządów powzięli Warpu II, Gulbi i Auszlawis [12] „plan rozszerzenia Źwiadomości Brukowych”, który w papierach po Balińskim pozostałych się znajduje. Wnioskodawcy pragną rozszerzyć zakres „Wiadomości Brukowych” w ten sposób, aby „przez umieszczanie rozmaitych zdarzeń godnych nagany i śmiechu, które się nie tylko w Wilnie lub na Litwie, ale i w innych prowincjach i miastach Polski dzieją” rozbudzić zajęcie się tym pismem we wszystkich mieszkańcach Polski. W tym celu wnoszą, co następuje:

I. Nadawszy tytuł wychodzącemu teraz pismu Powszechne Wiadomości Brukowe, umieszczać w nich zdarzenia i nowiny tyżące się Warszawy, Krakowa, Lwowa, Białej Rusi, Podola i Wołynia, odbierane periodycznie od zamówionych tam korespondentów.

II. Zając się natychmiast zjednaniem sobie uczciwych i sposobnych korespondentów, nadawszy upatrzonym do tego osobom tytuły Rustykanów pierwszego lub drugiego rzędu stosownie do ich zdolności i zasługi. Lecż do łatwiejszego osiągnięcia tego celu niepodobna jest czekać, aż póki ktokolwiek sam z własnego domysłu przez konkurs dopraszać się będzie Rustykani, trzeba więc samemu towarzystwu starać się o takie osoby. Do tego zaś nastęrcza się następną okoliczność: Dostojnik Warpu II wybiera się 15. miesiąca do Warszawy, mając tam z górą dwa miesiące zabawić i mógłby wszystkie polecenia Towarzystwa skutecznie wypełnić. Może by więc Towarzystwo chciało poruczyć wspomnianemu dygnitarzowi naprzód: oddanie nominacji na Rustykana panu Witowskiemu...; po wtóre: upatrzenie kilku innych znanych z dobrej sławy i talentu pisarskiego, którzy by chcieli być Szubrawcami i pomagać zamiarom Towarzystwa, po trzecie: może by niektórzy z dostojników lub pospólstwa, którzy mają swoje związki w Warszawie, raczyli dać listy Warpu II do tych osób, co go nie znają, zalecając w ogólnych wyrazach naszego dostojnika.

III. Też same środki przedsięwzięmie Towarzystwo względem Krakowa, Lwowa, Wołynia i Białej Rusi.

IV. Ponieważ daje się słyszeć zewsząd, że szlachta po wsiach mieszkająca miałaby wiele do udzielenia Źwiadomościom Brukowym, ale nie wie, dokąd adresować, wypada więc, aby Towarzystwo poleciło redaktorowi umieścić uwjadowienie o adresie, ten zaś ma być do redaktora ŹKuriera Litewskiego, a nie do redaktora ŹBrukowych Wiadomości, ponieważ chcący pisać ściągęliby na siebie podejrzenia, gdyby oddawali na pocztę pod adresem ŹWiadomości Brukowych i nie uniknęliby zdrady i podejścia”.

Ten plan rozszerzenia „Wiadomości Brukowych” zdążył po części tylko do tego, ażeby ustawą uświęcić zwyczaj dawniej już w towarzystwie praktykowany. Szubrawcy starali się o korespondentów dla pisma swego w podobny sposób jeszcze w roku 1818, jak o tym świadczy list Szydłowskiiego z Mińska dnia 11 kwietnia tegoż roku pisany, w którym donosi Kontrymowi, iż w podróży swojej wydał Aleksandrowi Moniuszce, na mocy „udzielonej mu od komitetu władzy świadectwo urzędowe za którego pomocą” łatwo będzie mógł dostąpić rustykanii.

W miarę wzrostu towarzystwa i jego znaczenia pragnęli Szubrawcy rozszerzyć także zakres swego działania. Środki przez Balińskiego, Szydłowskiiego i dostojnika Warpu II w tym celu podane nie odpowiadały zadaniom pisma satyrycznego i nie zostały przyjęte a „Wiadomości Brukowe” tytułu swego nigdy nie zmieniły, ale plan rozszerzenia „Wiadomości Brukowych” jest dowodem gorliwości Szubrawców w pracy około dobra towarzystwa i gorącego zajęcia się jego sprawami za czasów prezydentury Śniadeckiego. O rządach Śniadeckiego znajdujemy liczne wzmianki w pismach szubrawskich, nie będziemy jednak przytaczać tutaj pochwał, jakich nie szczędzili Szubrawcy mężowi, tak z wszech miar znanemu, którego zasługi już tyle razy, a zawsze może niedostatecznie

zostały ocenione. Towarzystwo, mające takie cele jak Towarzystwo Szubrawców i dążące do tych celów przez wydawnictwo pisma periodycznego, musiało szukać dla czynności swoich sankcji, jaką mu zapewniało imię Śniadeckiego, nie chcąc ulec mnogości odzywających się ze wszech stron głosów nieprzyjanych. Z jaką przezornością Szubrawcy postępować byli zmuszeni, dowodzi najlepiej czwarty ustęp planu rozszerzenia „Wiadomości Brukowych”; autor *Teorii jestestw organicznych* i *Początków chemii*, profesor uniwersytetu, mógł dać najlepszą, że się tak wyrazimy, firmę towarzystwu, które tylu miało nieprzyjaciół; jego nazwisko samo musiało ich odstraszyć i upomnieć, by się liczyli z zarzutami, bo on na nie odpowiadał. Stał się tedy Sotwaros rzeczywiście słońcem towarzystwa, a to nie tylko przez znakomite prace swoje w „Wiadomościach Brukowych” umieszczane, ale i przez wielki szacunek i poważanie, jakie miał u współczesnych; Szubrawcy też, mogąc corocznie zmieniać prezydenta, z roku na rok tylko wybór jego odnawiali. Był on drugim i ostatnim zarazem prezydentem towarzystwa.

Urząd zastępcy prezydenta piastował prawdopodobnie Kazimierz Kontrym. W pismach Szubrawskich nie znajdujemy wprawdzie nigdy tytułu tej godności przy jego nazwisku, uprawnia nas jednak do tego wnioskowi sam fakt, iż Kontrym spełniał obowiązki prezydenta od czasu ustąpienia Szymkiewicza, aż do obioru Śniadeckiego. Był on wydawcą „Dziejów Dobroczyńności”, redaktorem „Dziennika Wileńskiego” i współpracownikiem wydawanej przez Grodka „Powszechnej Gazety literackiej”. Sprawował urząd adiunkta przy bibliotece uniwersytetu wileńskiego, a Jan Śniadecki mianował go za czasów swego rektorstwa historiografem tegoż uniwersytetu. W roku 1824, gdy Lelewel, Gołuchowski, Borowski i Daniłowicz utracili stanowiska swoje przy uniwersytecie w skutek nakazu rządowego, utracił i Kontrym posadę adiunkta. W Warszawie redagował przez czas krótki „Bibliotekę handlową” i „Wiadomości handlowe”, a jako urzędnik Banku Polskiego odbył z polecenia zwierzchności podróż po Polesiu, którą później opisał i wydał pt. *Opis podróży po Polesiu*. Umarł przeżywszy lat 74 w roku 1836.

Redaktorem był Antoni Marcinowski, redaktor „Kuriera Litewskiego” i „Dziennika Wileńskiego” od roku 1819, który w towarzystwie nosił imię bożka czeladzi domowej Sejmi lub Siemi; nazwiska sekretarza nie znamy, w przypisku do mowy Szubrawca Gurcho, którą miał na przyjęcie Góreckiego w poczet członków towarzystwa, nazwano go mitologicznym imieniem Pradziu. [14]

Mówcą towarzystwa był pod nazwiskiem Pergrubiusa, bożka wiosny, Leon Borowski, profesor wymowy i poezji w Uniwersytecie Wileńskim, znany autor i tłumacz. Zastępcą jego na tym urzędzie był Ignacy Szydłowski, nauczyciel wymowy i poezji w gimnazjum świsłockim, a później wileńskim, jeden z pierwszych u nas tłumaczy Byrona, redaktor „Wizerunków i roztrząsań naukowych”, stały współpracownik „Dziennika Wileńskiego”, sławny ze swoich ód szubrawskich pan Gulbi, bożek poufały, familiaris, strzegący każdego mężczyznę z osobna. „A któż go w Wilnie nie znał”, pisze Ignacy Chodźko w *Próbach nowego Dykcjonarza*, „któż w owym czasie, gdy jeszcze romantyzm głów nie pozawracał, nie uwielbiał i nie umiał na pamięć sławnych oracji jego, którymi witał każdego wchodzącego do towarzystwa?” Był to człowiek światły i prawdziwie dowcipny, a zapamiętały wróg romantyzmu.

Łopatę piastował z urzędu swego, jako strażnik porządkowy, znany w literaturze Michał Baliński, który w towarzystwie Szubrawców nosił imię Auszlawisa, bożka chorych do zdrowia przychodzących.

Po urzędnikach przychodzi nam mówić z kolei o dygnitarzach, czyli dostojnikach towarzystwa. Pierwszym z nich był fundator, któremu „Wiadomości Brukowe” istnienie swe początkowo zawdzięczały, nazwiska jego jednak nie znamy. [15] Po fundatorze najwyższe między dostojnikami przypadło miejsce założycielowi towarzystwa Kazimierzowi Kontrymowi, którego wieloma zaszczycono tytułami. Brzmiały one: „Szubrawiec Poklus, Dygnitarz Ojciec, Jubilat Towarzystwa, trzykroć od braci tym nazwiskiem uroczyste na pełnej schadzce nazwany i od każdego serdecznie obramiony”. „Na pamiątkę pierwszego znajomego w literaturze polskiej z wesołości i dowcipu pisarza Reja z Nagłowic” dodano, jak twierdzi Wójcicki w swej *Historii literatury polskiej*, do mitologicznego nazwiska Śniadeckiego Sotwaros przydomek „Rej”, Leon Borowski miał dygnitarski tytuł witajnika pierwszego rzędu, Ignacy Szydłowski zaś był witajnikiem drugiego rzędu.

Z członków towarzystwa znamy tylko następujących dotąd nie wymienionych: Górecki Antoni, poeta; Worcell, który na niektórych artykułach w „Wiadomościach Brukowych” umieszczonych, podpisał się przezwiskiem: Gryzomir Tukan, prezes towarzystwa Quasi-Szubrawców Heautontimorumenos; Sękowski Józef, później redaktor „Bałamuta Petersburskiego”; Porcyanko Konstanty, doktor medycyny, profesor uniwersytetu wileńskiego; Niemczewski Zachariasz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, w towarzystwie nazwany mitologicznym imieniem Kielu; Łagiewnicki Ignacy, prawnik i poeta, adwokat sądu głównego wileńskiego, wydawca „Gębacza”; Grzymała Franciszek, później wydawca „Sybilli Nadwiślańskiej” i „Astrei”; Chodźko Jan, autor *Pana Jana ze*

*Swisłoczy, Kramarza wędrującego*, który w towarzystwie nosił imię Wajzgantosa, bożka opiekującego się uprawą lnu; Mianowski (nie wiadomo który, Józef czy Mikołaj); Baliński Józef, brat Michała; Szulc Maciej; Puttkamer Wawrzyniec, obywatel ziemski, mąż zacny i prawy, brał żywy udział w sprawach krajowych, rustykanin; Ignacy Chodźko, rustykanin Wirszajtos i Moniuszko Aleksander.

Prawdopodobnie należeli jeszcze do towarzystwa Witowski Maurycy, jako rustykanin; Szantyr Jan, lustrator dóbr funduszu naukowego na Litwie; A. Sakowicz i Dąbrowski, ale na to nie mamy pewnych dowodów. O Witowskim tyle tylko wiemy, iż Szubrawcy Warpu II, Baliński i Szydłowski przedłożyli na schadzce równocześnie z planem rozszerzenia „Wiadomości Brukowych” wniosek zamianowania go członkiem towarzystwa; czy Szubrawcy na schadzce zebrani na to się zgodzili, lub czy Witowski zaproszenie przyjął, o tym nigdzie żadnej wzmianki nie znaleźliśmy. Podobnie opiera się przypuszczenie, iż Szantyr, Sakowicz i Dąbrowski do towarzystwa należeli na podstawie bardzo niepewnej i chwiejnej. Pomiedzy papierami Balińskiego znajdujemy ciekawą kartkę, którą tu w całości przepisujemy: „1) Szlachcic, Dąbrowski, ubiór od Sejmi (nad tym napisano: "sam Seymi był"). 2) Czarownica, daje Pradziu. 3) Szubrawiec z wodą, daje Sejmi. 4) Szubrawiec z geografją, sam Poklus. 5) Szubrawiec z historją, daje Seymi. 6) Zbytek Don Bambiraeos, daje Pradziu. 7) Exdywizya, Szantyr, daje Pradziu (nad tym napisano: „Marcinowski młodszy”). 8) Kondykt, A. Moniuszko. 9) Kukuryku, A. Sakowicz. 10) Aus, daje Sejmi i Pradziu. 11) Adwokat Nipuanów. 12) Mirobolamus, A. B. 13) Taxator v. czł. srebr. sali (członek srebrnej sali; złote, srebrne i ołowiane sale były to miejsca zebrań graczy) — daje Sejmi. 14) Żyd. 15) Esterbella, 16) Grzegorz. 17) Speculator Ponarski. 18) Maszynista do rezolucji. 19) Filozof Ich, Kostuś (pewnie Konstanty Porcyanko). 20) Rubikunda, daje Pradziu. 21) Pseudo-hrabia z fanfaron.... daje Ziemiennik. Maską w Afiszach ubrana, na plecach miała afisz: Wskreszenie Polski, pod spodem afisz: Pustota. Maską Anty-Szubrawiec. Sejmi daje 5 osób”.

Znaczenie tej kartki zagadkowej treści wyjaśnia nam artykuł umieszczony w „Wiadomościach Brukowych” numerze 63 pt. *Własne wady*, który od tych słów się zaczyna: „Podobała mi się liczna maskarada w dniu 27 stycznia. Grono masek szubrawskich bawiło mię niezmiernie. Szukałem znajomości ze Szlachcicem na Łopacie, z Panią Exdywizją, z PP. Kondyktem, Kukuryku itd., słowem, chodząc od jednej do drugiej maski, cieszyłem się, że dobrze żartowały z przywar ludzkich”. Słowa te dowodzą, że Szubrawcy wyprawili na maskaradę cały szereg masek, przedstawiających bądź to uosobione wady społeczeństwa, które w pismach swoich wytykali, bądź też charakterystyczne z pism szubrawskich typy, a zapisek Balińskiego podaje spis Szubrawców, którzy maski te przedstawiali i wymienia ich po nazwisku albo po imieniu mitologicznym w towarzystwie używanym. Pomiedzy nimi znaleźliśmy nazwiska Szantyry, Dąbrowskiego i Sakowicza i na tej podstawie policzyliśmy ich w poczet członków towarzystwa. [16]

Z członków korespondentów wiemy tylko o jednym, a był nim sławny komediopisarz Franciszek Zabłocki. Pisma szubrawskie wyliczają bardzo wielu członków towarzystwa, ale zawsze tylko pod imionami mitologicznymi, jakich w gronie szubrawskim używali; nie mogąc się dowiedzieć o ich prawdziwych nazwiskach, nie wymieniamy tutaj nic zresztą niemówiących nazw mitologicznych i przestajemy na znanych.

Poczet członków Towarzystwa Szubrawców przez nas podany jest bardzo mały: z czterdziestu urbanów, nieograniczonej liczby rustykanów i licznych zapewne członków korespondentów znamy zaledwie dwudziestu siedmiu. Szczupłego tego grona nie śmiemy uzupełniać nazwiskiem Adama Mickiewicza, które w towarzystwie wymienionych poprzednio brzmiałoby trochę dziwnie; z obowiązku zanotować tutaj jednak musimy szczegół ze wszech miar ciekawy dla biografów wielkiego romantyka.

W dopisku wydawcy korespondencji Mickiewicza znajdujemy wyjątek z listu Marii Puttkamerowej do poety, którego ustęp jeden brzmi dosłownie: „Wielka była dla mnie surprisa, gdym znalazła rozdziałki Pana umieszczone w Brukowcach (do których miałam zawsze awersję). Przestałam odtąd deklamować przeciw Szubrawcom i ich Brukowcom”.

Przyjmując jako rzecz pewną, iż Mickiewicz musiał umieścić kilka żartobliwych artykułów w „Wiadomościach Brukowych”, sądzymy, iż dostały się tam one może za pośrednictwem Borowskiego, lub jakiego innego z przychylnych poecie członków Towarzystwa Szubrawców. Cele towarzystwa były tak szlachetne, iż z łatwością mogły znaleźć poparcie nawet ze strony ludzi, którzy pod wieloma względami z zapatrywaniami głoszonymi przez „Wiadomości Brukowe” zgodzić by się nie mogli, a Szubrawcy chętnie umieszczali pisma „obce”, jeżeli tylko większość zgromadzonych na schadzce członków uznała, iż czynią zadość wymaganiom. [17] Tą drogą mogły być umieszczone w „Wiadomościach Brukowych” i pisma Mickiewicza. W przypuszczeniu tym utwierdza nas nadto

data listu Marii Putkamerowej, która opiewa na dzień 20 lutego 1821 roku, wątpimy bowiem, by przekonania poety pozwoliły mu wówczas należeć do grona ludzi potępiających nowe prądy w literaturze, które w rok później znalazły w nim najgenialniejszego u nas przedstawiciela.

Artykułów pióra Mickiewicza nie znamy podobnie, jak nie znamy autorów wszystkich innych pism umieszczanych w „Wiadomościach Brukowych”. Kodeks pod tym względem zobowiązywał członków do najściślejszej tajemnicy, a tak doszły nas w całości tylko pisma szubrawskie Jędrzeja Śniadeckiego pomieszczone w dokonany przez Balińskiego zbiorowym wydaniu dzieł jego. Oto ich tytuły: 1) *Próżniacko-filozoficzna podróż po bruku; dzieło poważne*, 2) *Postrzeżenia włóczęgi Guliwera przez Bogumiła Uważnickiego, szlachcica Oszmiańskiego*, [18] 3) *Z logiki: Co jest rozum?* 4) *Pisma periodyczne*, 5) *Synonimy: człowiek słuszny, dostojny, godny, zacny, uczciwy, poczciwy*, 6) *Juromania*, 7) *Obwieszczenie* (w wydaniu Balińskiego pt. *Dziennik ostatniej podróży Szlachcica na Łopacie*). 8) *Lament i Raport Szlachcica na Łopacie*, 9) *Dalszy ciąg Rapportu Szlachcica na Łopacie* (w wydaniu Balińskiego pt. *Koniec Raportu...*), 10) *Filozoficzny próżniak wileński warszawskiemu Świstkowi zdrowia*, 11) *Wypis z protokołu najwyższej kapituły zakonu Smorgońskiego*. [19]

Oprócz pism Śniadeckiego wymienić tutaj możemy niektóre z licznych pism Szubrawskich Michała Balińskiego. Zachowały się one w całości lub w urywkach w rękopisie. Są tu artykuły zaczęte, ale często niedokończone, może nawet niewykończone nigdy, niektóre zupełnie przerobione, albo odmienne mające tytuły.

Nadto na pięciu kartkach razem zszytych znaleźliśmy obok licznych wypisów z rozmaitych autorów tytuły wielu artykułów, których w „Wiadomościach Brukowych” odszukać nie można. Tytułów tych nie podajemy, gdyż z nich o treści często sądzić trudno, ograniczyliśmy się więc tylko do tych, które zostały w „Wiadomościach Brukowych” pomieszczone, i co do których autorstwo Balińskiego nie zdaje się ulegać najmniejszej wątpliwości. Te są: 1) *Dzieje wyspy Eldorado, Niespodziana przejażdżka do wyspy Eldorado*, i wszystkie podobnie zatytułowane. 2) *Zdarzenia i myśli Pamfila ze Żmudzi. Przypadki Pamfila ze Żmudzi* i wszystkie podobnie zatytułowane. 3) *Podróż do wyspy Nipu przez Jacka Sobiesława*. 4) *Madrygał Jespana Auszlawis na uroczyste przyjęcie nowego członka* (wiersz). 5) *Dziwak*. 6) *Testament pewnego jegomości przed utratą reszty rozumu*. 7) *Żywoty dwunastu sławnych ludzi*. 8) *Prawdziwe wiadomości z bruku* (w rękopisie tylko urywek niezatytułowany). 9) W rękopisie znaleźliśmy artykuł pt. *Odpowiedź pani Sędziny W... komisarzowi swojemu*, na którym dopisano: „do przenicowania”. Treść jest zupełnie zgodna z treścią umieszczonego w „Wiadomościach Brukowych” artykułu pt. *Kopia raportu administratora folwarku Odareiszek w Gubernii N.N. do komisarza r. 1809*.

O pismach Szymkiewicza wiemy tyle za ledwie, iż pisywał do „Wiadomości Brukowych” pod nazwiskiem Szlachcica na Łopacie, przypuszczać tedy można, że wszystkie artykuły, które pod tym tytułem aż do 6. listopada 1818 roku się ukazały, są jego pióra. Autorem artykułu pt. *Pochlebstwo i Prawdomówstwo* w numerze 211 umieszczonego, jest Kontrym, [20] a Kirkor w *Przechadzkach po Wilnie i jego okolicach* wspomina jeszcze o pismach Porowskiego i wymienia z nich: *Sąd Minerwy i Rewizję Biblioteki w Parsztelach*. [21]

Szczupłe te wiadomości, jakie mamy o członkach Towarzystwa Szubrawców, mogą przecież dać nam już pewne wyobrażenie o dążnościach towarzystwa, jego działaniu, a nawet i o wpływie, jakie wywierało na publiczność. Komu nie są obcymi osobistości przez nas wymienione, kto zna zapatrywania ich i zasady, jakimi się powodowali, odgadnie od razu całą postać towarzystwa, gdyż one nadawały, że się tak wyrazimy, ton całemu gronu. Dokoła nich zgromadził się zastęp skrzątnych pracowników rozmaitego wieku i powołania, a wobec godności „prostego Szubrawca” zginęły wszystkie różnice, które w życiu prywatnym dzielić ich mogły. Satyra była dla nich środkiem do dopięcia celu, o ten satyryczny duch nadał zgromadzeniu charakter wesołości i swobody, którą się odznaczają stosunki Szubrawców pomiędzy sobą. O ile z zachowanej przez Balińskiego korespondencji, jaką pomiędzy sobą prowadzili, wnosić można, śmiech i dobry humor nie opuszczały ich nigdy, w żartobliwy sposób pozdrawiają się nawzajem, wypisując często bardzo rozwlekłe tytuły swoje szubrawskie w listach, karcąc opieszałość swych współtowarzyszy, zawiązują konfederację obojga narodów Szubrawców, chcąc wreszcie uwidocznic swoje dążności, obmyślają charakterystyczne maski, a przebrawszy się, wybierają się na publiczną maskaradę. Wielka ilość wypowiedzianych na schadzkach mów szubrawskich świadczy, że towarzystwo żyło pełnym życiem, a członkowie w wypełnianiu obowiązków szubrawskich znajdowali rozrywkę i zadowolenie, a te obchody uroczyste, którymi uczcić chcieli zasłużonego swego prezydenta, dowodzą, jak wiele im zależało na istnieniu i pomyślnym rozwoju towarzystwa. Czas wolny od innych zajęć poświęcali pracom szubrawskim, a czy mieszkając stale w Wilnie, czy podczas podróży swoich pamiętali zawsze o obowiązkach szubrawskich. Stąd też często w listach ich prywatnych znajdujemy wiele uwag



o nadużyciach, jakich byli świadkami; wymiana zdań w tym kierunku była bardzo ożywiona.

Wszystkim tym czynnościom Szubrawców przewodniczyła myśl o dobru społeczeństwa, wśród którego żyli, dla którego pracę swą poświęcali bez żadnej dla siebie korzyści. Wierni zawsze zasadom swoim, wypowiadali je otwarcie i stanowczo, a zakreśliwszy obszerny zakres pismu swemu, znaleźli od razu bardzo szerokie pole działania.

### III.

Towarzystwo miało dwa główne cele uwidocznione jasno w pierwszym prawie kodeksu szubrawskiego. Reforma na polu społecznym i towarzyskim zajmuje tu pierwsze i najgłówniejsze miejsce, drugim zadaniem towarzystwa było pobudzenie ogółu do większego zajęcia się nauką i sztuką, rozszerzenie oświaty i dobrego smaku.

Spółceństwo całe dzielili Szubrawcy na dwie odrębne zupełnie od siebie klasy, czy raczej kasty, a to na uprawnionych, albo raczej uprzywilejowanych i wyjętych niejako spod prawa ludzi. Do pierwszych liczyli w pierwszym rzędzie szlachtę i duchowieństwo, a dalej całą klasę urzędników, do drugich lud wiejski i Żydów. Stosunki tych warstw ludności pomiędzy sobą i stosunki zachodzące w jednej warstwie pomiędzy pojedynczymi jej składnikami były celem reformy Szubrawców.

Szlachta i obywatelstwo miały największych przeciwników w Szubrawcach. Niechęć ta nie wypływała i wypływać nie mogła z jakiejś kastowej nienawiści, lecz tylko z przekonania. Dla Szubrawców, dla ludzi liberalnych, jak ich wówczas nazywano, nie było niczego bardziej wstrętnego nad brak równouprawnienia dla wszystkich, chociaż nie bez pewnych wyjątków, klas społeczeństwa, a wynikiem tego bezpośrednim była niechęć do klas uprawnionych, które uważali za nieprzyjaciół ludu, za uzurpatorów wolności. Znaczne były przywileje szlachty na Litwie pod berłem Aleksandra i to tak w stosunku jej do rządu jak i do innych stanów społeczeństwa, a taki stan rzeczy, pominałszy już tę okoliczność, iż silnie odbijał od stosunków w ówczesnym Królestwie Polskiem, gdzie szlachta mniejsze daleko miała prerogatywy, zapewniał przede wszystkim szlachcie litewskiej pierwszorzędne w kraju stanowisko. Przywileje zatem były znieawidzone, a szlachetny ród, nazwisko i herb, niejako widome uprzywilejowanych odznaki, stały się celem wycieczek wszystkich zwolenników i przyjaciół równouprawnienia. W szlachcie widzieli Szubrawcy silne pozostałości z lat dawnych, więc dumę i próżność, które jej nawet w niedostatku nie opuszczają, pychę z zasług przeszłości niepopartych wcale czynami teraźniejszości, próżniactwo, pieniactwo i wielką skłonność do owych sławnych sąsiedzkich najazdów, których nie przeprowadzano wprawdzie jak dawniej z bronią, lecz z fałszywym podrobionym dokumentem granicznym w rękę, a często za pomocą przekupnych świadków i urzędników. A pomimo tych wszystkich nadużyć przywilejami obdarzona szlachta stała na czele społeczeństwa i pojmowała już narodowość samą jako przywilej ludzi „urodzonych, wyłącznie zowiących się rodakami i działających sobie w imieniu całego narodu, który nic o tym nie wie”.

Oto były rozumowania Szubrawców: nie będziemy się też dziwili, iż nie szcędzili oni barw najczarniejszych, jakie kiedykolwiek znalazły się na palecie satyryka, do odmalowania tej uprzywilejowanej klasy społeczeństwa litewskiego. Przypatrzmy się jednemu z tych obrazów.

Jesteśmy w „wspaniałym gmachu”, do którego prowadzi droga „krzywa, wazka i błotnista”. Gmach ten zowie się „świątynią narodowości”, nad wielkimi drzwiami jego daje się widzieć złoty napis: „Precz stąd nieurodzeni!” Odźwierny, „tłusty jakiś jegomość z ogromną na czerwonej wstędze gwiazdą”, broni wstępu do wnętrza wszystkim „nieurodzonym”, którzy by tam dostać się chcieli, zwabieni „szczerozłotymi medalami lub dobrymi obiadami”, które bóstwo w tej świątyni czczone pomiędzy swoich wyznawców rozdziela. Stajemy przed obliczem bóstwa. „Siedzi ono na tronie z okazałością, lecz niegustownie ubrane, u dołu szaty ma śliczne z pozwoń na eksdywizję garniowanie. Obok siedzą narodowe głupstwo, które ciągle siebie chwali, dalej narodowe przechwałki, nieczynność, pieniactwo, wady, różnego rodzaju przesady i śmieszności wymuskane i wykwinnie przystrojone”. Aby poznać tajemnice tej świątyni, trzeba wprzód złożyć przysięgę. Rotę odczytuje na wezwanie arcykapłana, który za cudowną sprawą bóstwa sześć garncy miodu na raz wypić może, „wielki inspektor narodowych kominów, z których się kurzy dym wyśmienitą pachnący pieczenią”. Rota ta brzmi: „Ja X. X. obiecuję i przysięgam, iż stale, czule i sentymentalnie kochać będę narodowość i bronić jej jak najusilniej; a mianowicie : 1) szczerze i najmocniej wierzyć, iż każdy urodzony ziomek umie wszystko doskonale i zdolny jest do piastowania wszelkich urzędów. 2) Będę wszelkimi sposobami powstawał przeciw wolności nieurodzonych. 3) Wszystkie zagraniczne hotele napełnię sławą mego narodu przez wspaniałe i zbytkowne wydatki. 4) Będę próżnował przez całe życie, brzydził się wszelką profesją i pogardzał ludźmi, co tak nikczemnym żyją sposobem. 5) Nie będę nigdy płacił długów. 6) Będę chwalił i uwielbiał wszystkie narodowe przesady. 7) Raz przynajmniej upiję się na dzień. 8) Nazwę się na koniec hrabią, a za resztę majątku kupię krzyżyk

maltański" (Nr 135).

Tak więc piętnowali Szubrawcy życie pewnej części szlachty jako samolubne i egoistyczne, bezcelowe, próżniacze, szkodę społeczeństwu przynoszące i zgubne w następstwach. Zarzucali, iż wlokło się ono wśród ciągłych zabaw, gier i rozpusty, a cechowała je do ostatecznych granic posunięta rozrzutność, której bezpośrednim skutkiem była utrata majątków i zubożenie kraju. Jak już z przytoczonego przykładu poznać można, walczyli Szubrawcy tutaj z wielką, niepowściągniętą żadnymi względami namiętnością, wycieczki ich były za ostre, przedstawienie nadużyć przesadne, zbyt jaskrawymi nałożone kolorami, trudno im jednak odmówić słuszności tam, gdzie chodziło o złe gospodarstwo, trwonienie majątków i zbytkowne życie.

Utraty majątków i zubożenia dwie główne widzieli oni przyczyny: częste bezcelowe podróże za granicę, a w kraju życie nad stan. O podróżomanii powiedzieć można, iż była to niejako choroba, która trapiła całe ówczesne społeczeństwo — moda, na której rozpowszechnienie rozliczne wpływały czynniki, najgłówniej zaś ślepe, niewytłumaczone przywiązanie do cudzoziemczyzny, a po części i stosunki polityczne. Ulegali tej modzie i bogaci i mniej zasobni, należało to do dobrego tonu, gdy kto mógł się pochwalić, że widział, choćby tylko powierzchownie Paryż. Za podróże te jednak ciężko odpokutowywały już nie jednostki, gdyż o nie nie chodziło wcale Szubrawcom, ale kraj cały, którego wewnętrzne stosunki nie przedstawiały się wcale w różowym świetle.

Przy powszechnym prawie zastoju wszelkiego przemysłu i handlu źródła dochodów nie były liczne. Zresztą cały przemysł i handel zostawiono w rękach Żydów, ludzi nieużywających równych praw z innymi klasami społeczeństwa i na lichwiarskie rachujących zyski, podczas gdy szlachta uważała wszystkie podobne zajęcia za hańbiące ród i nazwisko. Jedynym źródłem dochodów było wtedy gospodarstwo rolne; ale próżniactwo i niedbalstwo nie dozwalały z niego ciągnąć zysków, które by pokryć mogły potrzeby najczęściej wygórowane i zbytkowne. Częste za granicę podróże, zabawy, gry i szczególna troska o okazałość powierzchowną pochłaniały wszystkie dochody, braki wyrównywano zaciągniętymi długami. Aby się od ostatecznej ruiny majątkowej uratować, starano się o urzędy, albo też usiłowano pozbyć się wierzycieli jak najmniejszym kosztem, a w tym celu ogłaszano tzw. eksdywizje. Eksdywizje były rzeczywiście wielką plagą społeczeństwa i jako taką piętnowali je Szubrawcy w „Wiadomościach Brukowych” zupełnie słusznie; było to bowiem otwarte wyzyskiwanie dobrej wiary i zaufania wierzycieli, ukryte pod płaszczkiem uczciwości i prawa, grożące krajowi zupełną ruiną materialną. O dobrym i wzorowym gospodarstwie na majątkach obdłużonych nikt i nie pomyślał, a w ten sposób podkopywano dobrobyt kraju, podczas gdy eksdywizje utrudniały co raz to bardziej potrzebny kredyt.

Tak przygotowywał się powoli smutny stan ekonomiczny, w jakim znajdowała się Litwa w r. 1830. Jan Śniadecki w jednym z listów swoich do hr. Morskiej daje mu wymowne świadectwo: zwie on Litwę krajem „demoralizacji i pieniactwa, w którym powszechna panuje bieda, pieniędzy nie masz a pełno bankructw i eksdywizji”. Słowa te skreślone ręką 74-letniego, zgryźliwego starca są może zanadto ostre i dobitne i dalecy jesteśmy od twierdzenia, jakoby wszystkie eksdywizje ogłaszający mieli zamiar pokrzywdzenia swoich wierzycieli, to jednak pewne, że chociaż większość nie uległa może tej gangrenie społecznej, liczba jednostek, które ona objęła, była o tyle znaczną, iż ściągnęła powszechną ludzi myślących na siebie uwagę.

Życie takie, przy braku ochoty do pracy korzystnej dla kraju i jednostek, przy braku gruntownej nauki i wiedzy mogło wytworzyć liczny proletariąt pozbawiony wszelkich godziwych środków utrzymania, słusznie też i trafnie oceniali je Szubrawcy. Każdy bez wątplenia przyzna im szlachetność zamiarów, gdy dla poskromienia tych nadużyć domagają się zaprowadzenia ksiąg gruntowych i hipotecznych i nawołują ogół do pracy, która uszlachetnia i nie hańbę lecz zaszczyt przynosi. Bez niej i majątni ludzie stają się ciężarem społeczeństwa, próżniactwo bowiem, jak słusznie twierdzą Szubrawcy, wyradza niezadowolone z siebie nałogi, lub w najlepszym razie bezmyślne zajęcia, a jedno i drugie prowadzi do ruiny materialnej.

Dotykając często eksdywizji i zbytkownego życia szlachty, dołączali Szubrawcy do uwag swoich w tym względzie uwagi nad nagannym postępowaniem urzędników. Karcili dumę asesorów i sprawników, [ 22 ] wykazywali nadużycia eksdywizjorów. Urzędy obywatelskie, przez szlachtę piastowane, były najczęściej celem ich wycieczek; urzędy te były niepłatne, wolny wybór obywatelstwa zaszczycał nimi zaufane osoby.

Z najmniejszymi szczegółami kreślili Szubrawcy te rozliczne sposoby, jakimi starano się pozyskać głosy na sejmikach, które co trzy lata się odbywały. Na jakie pół roku, a nawet i więcej przed sejmikami dzieli się obywatelstwo na rozliczne stronnictwa i partie, które, nie przebijając wcale w środkach, starają się o jak największą ilość zwolenników i działają tutaj namową i przekupstwem, lub przypuszczając do głosowania młodzież, z powodu swej nieletności do wybierania jeszcze nieuprawnioną. Kandydaci tymczasem, ukryci za plecami swych stronników,

zwierzywszy się najbliższym i najbardziej wpływowym przyjaciółom, wypierają się zamiaru kandydowania i starają się zachować pozór, iż tylko ulegając prośbie przyjaciół kandydaturę przyjęli. W ten sposób wszystko przygotowywawszy, zjeżdża wreszcie obywatelstwo na sejmiki. Po kilku godzinach zawziętych rozpraw, prowadzonych wśród gwaru i krzyku, przystępują wyborcy do głosowania, które wypada na korzyść kandydatów najliczniejszego i najbardziej zapobiegliwego stronnictwa. Kandydat trwa jednak w oporze i dopiero prośbami zniewolony „gwałtem niemal zostaje urzędnikiem”.

Któż jest ów obrany? pytają Szubrawcy, czymże się odznacza od innych, że doznał takiego zaszczytu? I znajdują w nim albo człowieka chcącego zadość uczynić swej próżności i miłości własnej, albo licznymi związkami rodzinnymi wpływowego obywatela, z którym łączy wspólny osobisty interes wielu wybierających, lub wreszcie podupadłego majątkowo człowieka, co wyzyskać pragnie stanowisko swe urzędowe na własną korzyść. Doświadczenie bowiem uczyło, że obywatelskie urzędy, jakkolwiek bezpłatne, tyle przynosiły często zysku, iż własne majątki obdłużone łatwo z upadku ratowano. Przy wyborach nikt nie tylko o stosunki majątkowe, ale o zdolności i nauki nie pyta, nie rozstrzyga tutaj ani dobro kraju, ani nawet interes stronnictwa, ale czysto osobiste względy, a w ten sposób przechodzą urzędy w ręce ludzi niezdolnych do ich piastowania, lub co gorsza, nadużywających swego wpływu i władzy.

W jaki sposób urzędnicy tacy wywiązują się z swoich obowiązków, łatwo przewidzieć. Urząd obywatelski, powierzony ręką niezastuzonego, ale próżnego lub z ostateczną ruiną majątkową walczącego człowieka, sprawowany bywa niedbale i opieszale, albo staje się źródłem dochodów urzędnika, na czym cierpi społeczeństwo całe; przekupstwo bowiem panuje wszechwładnie, a demoralizacja spływa na ogół stamtąd, skąd on wyroków sprawiedliwości oczekuje.

Zapełniali Szubrawcy podobnymi o nadużyciach urzędników uwagami nieraz całe numery swego pisma, a gdy zdaniem ich na postępowanie urzędników ani sumienie, ani własne przekonanie, ani wreszcie nauka i fachowe nie wpływały wiadomości, wynaleźli „maszynę do wydawania rezolucji (nr 20), która „dwojakim tylko sposobem utworzoną być może” a to albo „za pomocą metalicznych ciężarków (najlepiej srebrnych lub złotych), lub za pomocą pary z mocnych spirytusów”. Pierwszy sposób uznali za prostszy, krótszy i skuteczniejszy. Wynalazkowi temu przeciwstawili obraz dobrego urzędnika-obywatela (nr 184). Ten posiadać powinien przede wszystkim odpowiedni majątek, któryby mu pozwolił oddać się zupełnie sprawom publicznym, powinien być następnie zdolnym i poczciwym. Miarą zdolności są skromność i energia w wypełnianiu poruczonych obowiązków, poczciwość, sumiennosc, gorliwość i praca. Jeżeli do tych żądań Szubrawców dodamy jeszcze żądanie zrzeczenia się wszelkiej miłości własnej, próżności i dumy, a wreszcie bezgranicznego prawie poświęcenia dla dobra ogółu, będziemy mieć przedstawiony przez nich w „Wiadomościach Brukowych” ideał prawego obywatela jako uosobione pojęcie obowiązków jednostki względem społeczeństwa. Złe robią zdaniem Szubrawców ci, którzy posiadając odpowiednie zdolności i inne warunki, a czując, iż dość sił mają do godnego sprawowania urzędów, uchylają się od tego obywatelskiego obowiązku, nie ten bowiem jest dobrym obywatelem, kto postępowaniem swoim nie wyrządza szkody społeczeństwu, lecz ten, kto się stara być dlań pożytecznym.

Nie mniejsze jak szlachcie i obywatelstwu czynili Szubrawcy zarzuty duchowieństwu. Z nielicznych po „Wiadomościach Brukowych” rozrzuconych wzmianek odtworzony obraz duchownego w niekorzystnym przedstawia się świetle. Charakteryzują go: prywata, chciwość pieniędzy, wyzyskiwanie wiary i pobożności wierzących i ograniczenie umysłowe połączone z samowiedzą przebiegłego tłumaczenia słów Pisma na własną korzyść. Te wszystkie ujemne przymioty pokrywa szata kapłańska, która miała oznaczać człowieka pełnego najszlachetniejszych zasad, stróża praw bożych na ziemi. Egoizm i obłuda zastępują tu miejsce miłości bliźniego i sprawiedliwości, w imię których kapłan walczyć powinien. Skarżą się Szubrawcy (nr 134), że furta zakonna nie tak ściśle jak dawniej jest zamknięta, a „bogaci spekulanci amerykańscy”, którzy z New-Wilna młodych ludzi wysyłają do Litwy w celu zbadania przyczyn, „dla których gałąź trunkowego przemysłu tak pięknie w Wilnie zakwitła i coraz bardziej wzrasta”, polecają im, aby zwiedzili w podróży swojej „nie tylko najpierwsze trunkowe zakłady i piwnice, ale i domy funduszowe, klasztory tak w mieście jak i za miastem, gdzie się niekiedy prawdziwe talenta pod zasłoną skromności przed światem ukrywają”.

Występowali Szubrawcy tutaj, jak widzimy, nie przeciw Kościołowi, nie przeciw religii, ale przeciw ludziom. Że zarzuty ich pod tym względem, jak wszystkie im podobne, miały tylko tyle słuszności za sobą, o ile się odnosiły do pewnej mniej lub więcej ograniczonej i szczupłej części duchowieństwa, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, nie dotyczyli jednak Szubrawcy przedmiotu tego zbyt często. Przyczyn tej wstrzemięźliwości szukać należy tylko w usilnym

pragnieniu jak najszerszego rozpowszechnienia „Wiadomości Brukowych” i spopularyzowania głoszonych przez nie zasad. Starali się Szubrawcy nie tylko w klasach wykształconych znaleźć pilnych czytelników dla swego pisemka, ale i w warstwach mniej oświeconych. Wszelkie wycieczki przeciw duchowieństwu mogły być wielką przeszkodą do dopięcia tego celu, zwłaszcza, iż obawiać się należało nieprzyjaciół, którzy wad duchowieństwu wytykanych nie omieszkaliby pewno złożyć na karb niereligijności Szubrawców i zamienić je w zarzuty czynione religii. Że tak fałszywie tłumaczono rzeczywiście te zarzuty Szubrawców, przekonywa nas o tym mowa pana Gulbi, w której mówca, mówiąc o zarzutach towarzystwu czynionych, maluje w następujących słowach „przywdziewającą tysiące straszliwych postaci hydrę występków”. Jest to:

*Istny Proteusz, raz ci grozić będzie  
 Za znieważony honor zemstą krwawą;  
 W sprzedajnych sędziów dościgniesz ją rzędzie?  
 Wrzaśnie, żeś powstał na rząd i na prawo:  
 Albo, co gorsza, świętokradzkim czynem,  
 Żeby przed głupim obmierzić cię gminem,  
 Okryta maską znieważonej wiary.  
 Za to, żeś poznać ją umiał w habicie,  
 Bezbożnym twoje okrzyknąwszy życie  
 Imieniem nieba wezwie na cię kary!*

Tak się przedstawiają w „Wiadomościach Brukowych” klasy uprzywilejowane: szlachta, urzędnicy i duchowieństwo — przejdźmy do innych. Na pierwszym planie stoi tutaj stan włościański i jego w ówczesnym społeczeństwie stanowisko.

Rola ludu w „Wiadomościach Brukowych” jest bierną, nie występuje on tutaj jako czynnik działający, lecz jako narzędzie. Praw pozbawiony włościanin staje się niemal niewolnikiem w rękach swego pana, który użyć go może w sposób, jaki uzna za najstosowniejszy i najlepszy: wola pana stanowi o czynnościach chłopka, kaprys staje się dlań prawem.

Celem Szubrawców było uprawnienie włościan i oswobodzenie tych „tytularnych ludzi”, jak się wyrażali, spod jarzma przygniatającego ich godność. Kwestia uprawnienia ludu była wówczas na porządku dziennym, była to już tylko kwestia czasu, o której nikt nie mógł wątpić, że prędzej lub później wejdzie w życie. Szubrawcom szło właśnie o jej przyspieszenie. Skoro na sejmie guberni wileńskiej w roku 1818 podniesiono sprawę „uwolnienia poddaństwa”, „poklaskiwali Szubrawcy i po całym mieście gawędę siali”, jak się Lelewel w jednym z listów do ojca wyraża, ale „rozpoczęto i popierano tę rzecz” według jego zdania „po sowizdrzalsku!” i skończyło się na tym, iż „z powodu imienia wolności” sprawa ta tylko „hałasu wielkiego nastroiła”. Tak więc, gdy pomyślny skutek wszelkich zabiegów zdawał się być jeszcze dalekim, ograniczyć się należało na zbieraniu materiałów do rozstrzygnięcia tej sprawy w najbliższej przyszłości w sposób odpowiedni. Tutaj nie zwracano wcale uwagi na przedmiot, dla dobra którego tę pracę podjęto, nie chodziło wcale o poznanie jego istoty i osądzenie, nie idealizowano też ludu, nie przedstawiano go ani w fałszywym, ani w prawdziwym świetle, zeszedł on bowiem na stanowisko ofiary, która spod prawa wyjęta znosi pociski zawistnego losu, jaki jej z urodzenia przypadł w udziale, nie mogąc ich ani odeprzeć, ani nawet osłabić. Jeżeli z artykułów „Wiadomości Brukowych” łatwo odtworzyć możemy typ szlachcica, kapłana lub urzędnika, jak go Szubrawcy pojęli i przedstawili, szukalibyśmy tam natomiast bezskutecznie typu włościanina. Szubrawcy nie podają go wcale. A jednak śmiało powiedzieć możemy, że stan włościański jest jedynym przez Szubrawców w pismach ich uprzywilejowanym stanem. Niestrudzeni w walce w interesie jego podjętej starannie zdaje się okrywają piersiami swymi osobę bezbronnego, w którego imieniu walczą. Jakkolwiek postępowanie takie znajduje usprawiedliwienie swoje w stosunkach, jakie wówczas łączyły chłopka z innymi warstwami społeczeństwa, to w nim właśnie leżało źródło wszystkich błędów, w jakie wpadali Szubrawcy w licznych pismach swoich o tym przedmiocie. Postępowali tu oni z przesadą właściwą ludziom obracającym się ustawicznie w błędnym kole rozumowań na temat praw ogólnoludzkich. W ich imieniu zaczęli walczyć Szubrawcy, a ile razy powołali do pomocy codzienną życia praktykę, znaleźli się w posiadaniu zawsze jednych i niezmiennych faktów, które uogólnione poparły teorię.

Reforma stosunków włościańskich, polepszenie bytu poddanych spoczywały, zdaniem Szubrawców, wyłącznie w rękach szlachty, a gdy od niej tylko zależały, jej tedy przypisać należało brak oświaty i dobrobytu pod ubogą strzechą chłopka. Znajdujemy w Wiadomościach Brukowych liczne artykuły wymierzone z tego powodu przeciw szlachcie. Tak na przykład opisuje Szlachcic na Łopacie (nr 23), jak pewien „wspaniałomyślny” właściciel rozdelał między lud głodny „po pół kwarty brahy, [23] z tego samego kotła, z którego utuczał zwierzęta czworonożne na kielbasy”, żądając za każdą kwartę tej strawy jednego dnia odrobku. W numerze 8 umieszczono znów artykuł pt. *Machina*



do bicia chłopów. Za dewizę służy autorowi wiersz wyjęty z dzieł Stanisława Jagodyńskiego :  
Wiecież czemu pieniądze tak dobre bywają?  
Temu, że je też nieźle w mennicy bijają.

Dla lepszego zrozumienia artykułu umieszczono na wstępie następującą uwagę: „Z tym większym pospiechem udzielamy czytelnikom naszym pismo poniższe, im usilniej i wyraźniej pisarz w satyrycznym, a na pozór poważnym tonie chce w nienawiść podać obrzydły przemysł okrucieństwa i pastwienia się nad podobnym sobie człowiekiem”. Już sam tytuł artykułu, motto, a wreszcie uwaga redakcji mogą dać wyborne wyobrażenie o tonie, w jakim autor całą tę przez Szubrawców tak nazwaną satyrę napisał.

Na innym miejscu opowiada autor artykułu *O edukacji*, że chłopki w ojczyźnie jego straszą dzieci swe wołając: „Cyt, cyt, pan ciebie zjeść!”, a dalej mówi o panującym po wsiach zwyczaju, iż we dworze „przy dziecięciu umieszcza się chłopiec z włości, a to dlatego, aby paniątko miało zręczność oswoić się z prerogatywą szlachecką śmigania biczykiem boków chłopca, zauzdawszy go wprzód lejcami przez gębę, przez co dziecko ma się układać do rządu i uważać siebie za woźnicę, a ludzi za bydłęta pociągowe”.

Zobacz także te strony:

[Geneza szubrawstwa](#)

[Towarzystwa Szubrawców walka z pseudonauką](#)

---

Przypisy:

[ 1 ] Dowodzi tego list pisany przez Szubrawca Sweytestixa do Michała Balińskiego z dnia 19 listopada 1820 r., w którym się "jednym z dwunastu założycieli zakonu szubrawskiego" nazywa (Ręk. bibl. jagiel. I. 3086). P.B. Ottmann twierdzi, iż Józef Baliński, brat Michała, nosił w towarzystwie imię Sweytestixa, ale Józef Baliński został dopiero przyjęty do towarzystwa w r. 1818, jak sam autor przyznaje, nie mógł więc być jego założycielem.

[ 2 ] Autograf w bibl. jagiel. Ręk. I. 3086.

[ 3 ] "Czekino - nazwisko dane loterii, dlatego z włoskiego języka (*cinque* pięć) było wziętym, iż pięć numerów trafionych stanowią w tej grze wygraną. We Włoszech była ta gra zabawą najniższej klasy ludzi, lecz próżniactwo przenosząc ją do innych krajów uczyniło szlachetniejszym ten towar pożądany - stała się ona zatrudnieniem rozmaitych umysłów; to upowszechnienie powiększyło liczbę próżniaków, których przez szczególne jakieś wyroki w każdym zakątku ziemi znaleźć można" (Leon Unicki, *Czekino, czyli Łapka na grosze: komedia w pięciu aktach wierszem*, Wilno 1809) - przyp. MA.

[ 4 ] Na ogół nazwy te są wyjaśniane jako członkowie "miejscy" (łac. *urbanus* - miejski) i "wiejscy" (łac. *rusticus* - wiejski). W związku z podziałem rustykanów na dwie kategorie, wskazuje się na podobieństwo tego z trzema podstawowymi stopniami masońskimi. Nie wydaje się to jednak do końca uzasadniony pogląd, gdyż rustykanie nie byli niższą kategorią członków, a jedynie mieszkającymi na prowincji, swego rodzaju członkami korespondentami. Urbani to zatem członkowie stołeczni (łac. *urbis* - stolica), zaś rustykanie (łac. *rūs* - prowincja) - prowincjonalni. Biorąc pod uwagę przekorę Szubrawców równie dobrze nazwy te mogły się odnosić do ich stylu, wszak *urbanus* znaczy także bezczelny, zaś *rusticus* - błazeński, niewybredny - przyp. MA.

[ 5 ] Formularzy tych nie ma w papierach Balińskiego.

[ 6 ] Jak z przytoczonego powyżej ustępu o obrzędach przy wprowadzaniu nowego członka się okazuje, przybory te, do których jeszcze karty dodano, umieszczano później na stole mówniczym.

[ 7 ] Wszystkie trzy akcesoria były czarowniczymi środkami lokomocji, jak podaje K.W. Wójcicki: "Czarownice ruskie lecą w stępie, żmudzkie latają na miotłach, litewskie na łopatach, polskie na ożogach, miotłach". Stępa zwana też moździerzem kaszarskim była urządzeniem używane do obłuskiwania i kruszenia ziarna na kaszę.

Składała się z wysokiego, wąskiego naczynia wydrążonego w kamieniu lub drewnie i drewnianego ubijaka zwanego stęporem. Często dolna, robocza powierzchnia stępora nabijana była metalowymi ćwiekami. Ożóg to z kolei był dawny pogrzebacz - przyp. MA.

[ 8 ] P.E. Ottmann podaje, iż pierwszym prezydentem towarzystwa był Kazimierz Strawiński. Na to zdanie zgodzić się nie możemy. List Strawińskiego do Balińskiego, który autor na poparcie twierdzenia swego przytacza, zaczyna się od słów: "Od prezydenta komitetu do układania kodeksu Szubrawskiego, do pana Michała Balińskiego, członka Szubrawskiego Wezwanie", a stąd ten tylko wniosek da się wyprowadzić, iż Strawiński był przewodniczącym komitetu do układania kodeksu szubrawskiego, nie zaś prezydentem towarzystwa.

[ 9 ] Bibl. Jagiell. Ręk. 3086. Podpisów nie ma.

[ 10 ] Autograf w Bibl. Jagiell. Ręk. I. 3086.

[ 11 ] *Ibid.*

[ 12 ] Planu tego nie podał wcale Śniadecki, ani wykonaniem jego nie mieli się zająć Gulbi i Auszlawis, jak twierdzi p. Ottmann. Wnioskodawcy są wyraźnie na akcie wymienieni. Patrz w Bibl. Jagiell. Ręk. I. 3086.

[ 14 ] Ignacy Jundziłł - przyp. MA.

[ 15 ] Zdzisław Skwarczyński podaje, iż był nim Kazimierz Strawiński (Bubilos) - zamożny ziemianin i marszałek powiatu trockiego.

[ 16 ] Spis imienny członków towarzystwa podaliśmy na podstawie następujących źródeł : Rękopisy Bibl. Jagiell. I. 3086 i 3094. F.S. Dmochowskiego *Wspomnienia od 1806-1830*. Chodźko Ignacy: *Próby Dykcjonarza*; Kirkor: *Przechadzki po Wilnie i jego okolicach*. "Wiadomości Brukowe" Nr 211 i 280. Nie czyniąc wzmianki o Worcelu, Szulcu, Mianowskim i Łagiewnickim, tudzież o Szantyrze, Sakowiczu i Dąbrowskim, wymienia pan Ottmann natomiast pomiędzy członkami towarzystwa następujących: Jana Giecewicza, ks. Filipa Golańskiego, prof. Jundziłła (zapewne Stanisława, bo Józef od r. 1817 do r. 1821 bawił za granicą), Wincentego Karczewskiego, Ignacego Lachnickiego, Jana Rychtera i Tomasza Zana jako urbanów, jako rustykanów zaś: Grabowieckiego, Kuszelewskiego, dwóch braci Maniewiczów z Rafałówki, ks. Wawrzyńca Marczyńskiego, Smokowskiego, Tymienieckiego, Jana Śniadeckiego, Wilamowskiego i Wolskiego. Nie wiedząc, skąd autor czerpał wiadomości o tych członkach towarzystwa, wymieniamy ich na tym miejscu.

[ 17 ] Na zdanie pana Ottmanna, jakoby Ksawery Bohusz i Michał Karpowicz pisma swoje w "Wiadomościach Brukowych" umieszczali, zgodzić się nie możemy, cytat z pamiętników Jundziłła, na który autor tutaj się powołuje, jest niedokładny. Pan Ottmann przytacza: "Z pomiędzy dawniejszych duchownych znałem, pisze Jundziłł, odpierając zarzuty Mochnackiego, Ksawerego Bohusza... i Michała Karpowicza..., którzy... najsrożej satyrami i pamfletami Szubrawcom dopomagają". Ustęp ten w *Pamiętnikach* Jundziłła brzmi: "Z pomiędzy dawniejszych, a tych nawet duchownych, znałem Ksawerego Bohusza... i Michała Karpowicza ..., którzy w osobistych zatargach swoich najsrożej się satyrami i pisanymi paszkwilami szarpali" (Kirkor, *Obrazki litewskie*, Poznań 1874, s. 201).

[ 18 ] *Postrzeżenia włóczęgi Guliwera* nie są pióra Balińskiego, jak twierdzi pan Ottmann, nie byłby ich bowiem Baliński umieścić w wydaniu dzieł Śniadeckiego (Wilno 1840) pomiędzy jego pismami szubrawskimi.

[ 19 ] Artykuły oznaczone 1, 10 i 11 nie były drukowane w "Wiadomościach Brukowych".

[ 20 ] Porównaj ten artykuł z artykułem umieszczonym w numerze 269 *Wiadomości Brukowych* pt. *Dalszy ciąg uwag pana Piotra z pod Krewy*.

[ 21 ] Artykułu pt. *Sąd Minerwy* w całym zbiorze "Wiadomości Brukowych" nie ma.

[ 22 ] Powiatem zarządzał urząd ziemski: sprawnik ziemski oraz dwóch lub trzech asesorów - przyp. MA.

[ 23 ] Ciekły produkt uboczny powstający przy produkcji spirytusu - przyp. MA.

(Publikacja: 17-06-2010)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7355>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)